PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, NIEDZIELA, DNIA 22 SIERPNIA 1948 ROKU — Nr. 230 (1164)

Rozbieżności między Francją i Anglosasami przyczyną licznych konferencji w Moskwie

Moskwa. PAP. Specjalny wysłannik ministra Bevina w Moskwie Roberts, odbył w piątek popołudniu konferencję z ambasadorem amerykańskim Bedell-Smithsem, który z kolei odbył w ambasadzie francuskiej rozmowę z ambasadorem Chataigneau.

W kołach dyplomatycznych Moskwy wyrażany jest pogląd, że w najbliższym czasie odbędzie się ponowna konferencja między ministrem Mołotowem a przedstawicielami trzech państw zachodnich.

* * *

MOSKWA PAP. — W piątek toczyły się w dalszym ciągu narady między 3 przedstawicielami mocarstw zachodnich w celu zajęcia wspólnego stanowiska w obecnym stadium rozmów w sprawie niemieckiej.

* * *

LONDYN PAP. — *Moskiewski korespondent Reutera ujawnia, że przyczyną licznych konferencyj między przedstawicielami mocarstw zachodnich są rozbieżności, jakie wyłoniły się ostatnio między stanowiskiem Francji a stanowiskiem Anglosasów. Rozdźwięki te zarysowały się podczas omawiania przyszłości Zagłębia Ruhry.*

Faszystowski obłęd

Komisja dla badania działalności antyamerykańskiej przyczyną śmierci b. ministra White'a

NOWY JORK (PAP) Nagła śmierć b. wiceministra skarbu USA — White'a wywołała szereg oświadczeń, w których wystąpiono z oskarżeniem osławionej komisji kongresu dla badania działalności antyamerykańskiej, o pośrednie spowodowanie jego zgonu.

Wallace powiedział, że White padł ofiarą tej komisji. Jego zdecydowane stanowisko i odmowa wyrzeczenia się swoich postępowych przekonań wywołały wściekłość wśród członków komisji, a szczególnie jej przewodniczącego — Thomasa, który korzystał z każdej okazji, ażeby oczernić White'a. Wallace stwierdza, że komisja ta zajmuje się jedynie, rzucaniem oszczerstw na wszystkich postępowych Amerykanów, walczących o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Sekretarz międzynarodowego funduszu monetarnego — Frank Kuhe'a — oświadczył, że **White został w istocie zamęczony nie kończącym się przeciwko niemu śledztwem i ohydnymi kalumniami.**

Dziennik „New York Star" podkreśla, że White był jednym z nieprzejednanych wrogów wszelkich form faszyzmu oraz rzecznikiem porozumienia amerykańsko-radzieckiego. Również „New York Times" wyraża pogląd, że dochodzenia i oszczerstwa rzucane na White'a przyspieszyły jego śmierć.

W niemniej ostrych słowach rozprawił się z działalnością tej komisji poseł demokratyczny Kleen, który zaznaczył, że komisja ta doszukuje się „szpiegów" wśród elementów postępowych, z drugiej jednak strony starannie unika wniknięcia w działalność amerykańskich grup faszystowskich. Te grupy przede wszystkim — zdaniem Kleena — stanowią prawdziwe niebezpieczeństwo dla Stanów Zjednoczonych..

Clay opuszcza Berlin?



Urzędy amerykańskie przeprowadzają się z Berlina do Norymbergi

Berlin. PAP. Jak donosi gazeta „Neues Duetschland" w ciągu najbliższych dwóch tygodni amerykańska administracja wojenna przeniesie swe najważniejsze urzędy z Berlina do Norymbergi. Cztery urzędy: do spraw cywilnych, wychowania i kultury oraz urząd informacji wyjechały już do Norymbergii.

Obecnie przygotowuje się tam pomieszczenia dla jeszcze czterech urzędów oraz na rezydencję służbową dla generała Clay'a i jego zastępcy.

Przyjaźń niemiecko-brytyjska

LONDYN PAP. — W połowie września ma przybyć do Wielkiej Brytanii 500 studentów niemieckich. Oficjalne koła brytyjskie zapowiadają tę wizytę jako część akcji, zmierzającej do *„pogłębienia porozumienia anglo - niemieckiego"*. Głównymi organizatorami tej wycieczki jest Foreign Office i brytyjskie ministerstwo rolnictwa. Komitet obywatelski powołany do życia z związku z przyjazdem studentów niemieckich zwrócił się z apelem do mieszkańców hrabstwa Stafford, gdzie studenci spędzą 2 miesiące, aby podjęli się roli gospodarzy i uprzyjemniali im pobyt w Anglii.

Zacięte walki w Grecji

RZYM PAP. — Rozgłośnia Wolnej Grecji donosi, że ogólne straty wojsk ateńskich w ciągu 50 dni ich ofensywy na froncie Grammos wynoszą 14.365 żołnierzy i oficerów. W ciągu ostatnich 3-ch dni faszyści stracili ponad 2 tys. żołnierzy.

Rozgłośnia komunikuje dalej, że ataki przeciwnika w rejonie Aermilica, Likohari i Zerma ,podjęte w dniu 17 bm. zakończyły się niepowodzeniem. Jednostki armii demokratycznej zmusiły 2 bataliony 35 brygady do wycofania się na wyjściowe pozycje. Przeciwnik stracił około 550 ludzi w zabitych i rannych.

Zaciekłe walki toczą się również w północnej części Pindusu, gdzie nieprzyjaciel w ciągu jednego dnia stracił ponad 800 żołnierzy i oficerów.

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa

o konieczności utrzymania rozejmu w Palestynie

LAKE SUCCESS PAP. Na nadzwyczajnym posiedzeniu zwołanym na prośbę rozjemcy ONZ Bernadotte'a w związku z pogarszającą się sytuacją w Jerozolimie, Rada Bezpieczeństwa 8 głosami przy 3 wstrzymujących się (ZSRR, Ukraina, Syria) przyjęła wspólną rezolucję Anglii, USA, Francji i Kanady w sprawie przestrzegania przez Żydów i Arabów rozejmu w Palestynie. Rezolucja, która powołuje się na rozdział VII Karty ONZ, przewidujący sankcje gospodarcze, polityczne i wojskowe w wypadku agresji, stwierdza, że:

1) każda ze stron odpowiada za działania wojsk regularnych i nieregularnych, podległych jej władzy, lub znajdujących się na terytorium, pozostającym pod jej kontrolą.

2) każda ze stron zobowiązana jest wszelkimi rozporządzalnymi środkami nie dopuścić do naruszenia rozejmu przez poszczególne jednostki lub grupy, podległe jej władzy, lub działające na kontrolowanym przez nią terytorium.

3) każda ze stron zobowiązana jest pociągnąć do odpowiedzialności wszystkie osoby, podlegające jej jurysdykcji, które dopuściły się pogwałcenia rozejmu.

4) żadna ze stron nie może naruszać rozejmu pod pretekstem akcji odwetowej lub represyjnej.

5) żadna ze stron nie może ciągnąć korzyści militarnych lub politycznych z tytułu pogwałcenia przez nią rozejmu.

Czwartkowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa było ostatnie przed sesją Zgromadzenia Generalnego ONZ, które odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Koreańczycy do Generalissimusa Stalina

MOSKWA PAP. — Przedstawiciele 17-tu partii politycznych w połudn. Korei wysłali z okazji trzeciej rocznicy wyzwolenia Korei przez wojska radzieckie telegram na ręce generalissimusa Stalina. Wyrażając swoją głęboką wdzięczność przedstawiciele 17-tu partii politycznych południowej Korei stwierdzają, że *w 3 lata po wyzwoleniu Korei spod kolonialnej przemocy Japonii nie nastąpiło jeszcze zjednoczenie kraju.* Wybory przeprowadzone w południowej Korei zainscenizowane przez czynniki reakcyjne i amerykański zarząd wojskowy usankcjonowały chwilowy podział kraju, zarówno jak rządy reakcji w południowej Korei. Pomimo trwającego terroru ludność południowej Korei wspólnie z mieszkańcami demokratycznej Korei północnej walczy o zjednoczenie i wolność swej ojczyzny — stwierdza telegram.

W walce tej naród koreański znajduje pomoc i poparcie u Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W zakończeniu telegram wyraża nadzieję, że Związek Radziecki nadal bronić będzie praw narodowych i suwerennych narodu koreańskiego, oraz poprzez wysiłki jego na drodze do wywalczenia sobie niepodległości oraz do zjednoczenia kraju i uniezależnienia się od ingerencji postronnej.

FRANCO — kanonikiem



RZYM (PAP) Kapituła Santa-Maria-Maggiore przyznała faszystowskiemu dyktatorowi Hiszpanii gen. Franco, tytuł kanonika. Tytuł ten przysługiwał królom hiszpańskim od czasu Filipa. V.

„Avanti" zamieścił notatkę, w której ostro zaatakował kapitułę kościoła Santa-Maria-Maggiore.

Marshall jedzie do Paryża

WASZYNGTON PAP. — Z kół miarodajnych informują, iż minister spraw zagranicznych USA Marshall według wszelkiego prawdopodobieństwa wyjedzie dnia 19 września do Paryża, aby stanąć na czele delegacji amerykańskiej na sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ.

Prasa amerykańska w ubiegłym tygodniu podawała, że *Marshall wyjedzie do Paryża tylko w tym wypadku, jeśli odbędzie się tam jednocześnie spotkanie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.*

Bitwa o Jerozolimę

PARYŻ (PAP) Agencja ATP donosi z Tel Avivu, że w piątek rano, po upływie terminu postawionego przez Arabów dla ewakuacji przez wojska żydowskie kilku dzielnic Jerozolimy, wojska arabskie rozpoczęły gwałtowne ataki w wielu punktach miasta.

Tito i S-ka — zbroczyli ręce krwią

Oświadczenie polityków jugosłowiańskich po zabójstwie Jowanowicza

PRAGA (PAP) Centralny organ Czechosłowackiej Partii Komunistycznej „Rude Pravo" opublikował oświadczenie, podpisane przez 5 polityków i dziennikarzy jugosłowiańskich przebywających obecnie zagranicą, protestujące przeciwko zastrzeleniu gen. Jowanowicza w chwili gdy usiłował przekroczyć granicę jugosłowiańską, by dostać się do Rumunii.

Zabójstwo gen. Jowanowicza autorzy oświadczenia określają jako pierwszy obrachunek obecnych władców Jugosławii z ludźmi, którzy pozostali wierni ideom walki o wyzwolenie narodowe i ideom internacjonalizmu.

Ci, którzy zdradzali wspomniane idee — głosi dalej oświadczenie wykorzystali tradycyjne metody kontrrewolucji. Droga, na którą wkroczyli zdrajcy socjalizmu — Tito, Karel, Rankowicz i Dzilos jest drogą, którą cały ruch komunistyczny nazywa terrorystyczną. Naszą drogą, jaka może uratować Jugosławię, jest droga zdecydowanej walki przeciwko tym, którzy pragną niweczyć nasz ofiarny wysiłek dla własnych megalomańskich celów!

Oświadczenie podpisali Pera Dragila, b. sekretarz generalny ambasady jugosłowiańskiej w Waszyngtonie, Słoboda Iwanowicz, b. redaktor naczelny głównego organu frontu narodowego „Głos" Dusan Nikolicz b. zastępca radcy handlowego ambasady jugosłowiańskiej w Waszyngtonie, Milotin Rajkowicz, b. zastępca redaktora naczelnego dziennika „Politika" oraz pisarz Teodor Balk.

PRAGA (PAP) „Rude Pravo" w artykule poświęconym tragicznej śmierci gen. Jowanowicza podkreśla, że jedynym jego przestępstwem była wierność ideom marksizmu-leninizmu oraz opozycji wobec obecnej linii politycznej Tito.

Komuniści brytyjscy żądają

przerwania wojny na Malajach

LONDYN PAP. — Brytyjska Partia Komunistyczna opublikowała oświadczenie, w którym *wzywa wszystkich robotników, aby zażądali niezwłocznego przerwania barbarzyńskiej wojny kolonialnej na Malajach.*

Oświadczenie zwraca się z apelem do robotników brytyjskich aby odmówili ładowania amunicji i broni przeznaczonej dla wojsk brytyjskich walczących przeciwko powstańcom malajskim.

Strajk włoskich robotników rolnych

RZYM PAP. — Związek zawodowy robotników rolnych we Włoszech, wchodzący w skład konfederacji pracy proklamował na 21 sierpnia strajk 6-cio godzinny w całym kraju dla poparcia wysuniętych żądań: *zawarcia umowy zbiorowej w rolnictwie i poprawy bytu robotników rolnych.* Jednocześnie kierownictwo tego związku wezwało swych członków, by zaprotestowali przeciwko czynionym przez rząd próbom wyłączenia sprawy najmu rąk roboczych spod kompetencji organizacji zawodowych i przekazania jej instytucjom rządowym.

W kołach demokratycznych we Włoszech podkreśla się, że ogłoszony na 21 sierpnia strajk będzie miał szczególnie doniosłe znaczenie ponieważ po raz pierwszy w dziejach ruchu strajkowego robotnicy rolni w północnych Włoszech wystąpią solidarnie w obronie swych żądań.

Chadeccy rozbijacze ruchu zawodowego wystąpili przeciwko strajkowi. Jednakże według nadchodzących wiadomości *robotnicy rolni należący do związków chadeckich nie zamierzają podporządkować się swym przywódcom i postanowili przyłączyć się do strajku.*

Wieś w walce o dobrobyt i pokój

Rezolucja plenarnego posiedzenia NKW Stronnictwa Ludowego

WARSZAWA PAP. — W dniach 17 i 18 sierpnia 1948 r. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, na którym uchwalona została rezolucja, poświęcona omówieniu kierunku gospodarczego i kulturalnego rozwoju wsi polskiej.

W rezolucji tej czytamy m. in.:

Po ostatniej wojnie i zwycięstwie nad faszyzmem i reakcją, Stronnictwo Ludowe, sprzymierzone z ruchem robotniczym, stając na gruncie Manifestu Lipcowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego rozpoczęło realizację ustroju ludowego. Dawne hasła zaraniarskie *„władza dla ludu, ziemia dla ludu i wiedza dla ludu"*, weszły w stadium realizacji. Od lat kilkudziesięciu, od pierwszych dni świadomego ruchu ludowego rozgorzała zacięta walka z tym ruchem chłopskim, który stawiał sobie jako cel wyzwolenie pracującego chłopa z nędzy, z poniewierki, z ciemnoty, z zależności duchowej i materialnej od klas i kast uprzywilejowanych. Do zaciętej walki z postępowym ruchem chłopskim, podobnie zresztą jak i robotniczym, stanęło wszystko, co z chłopskiej i robotniczej pracy żyło i na niej się tuczyło, a więc pańskie dwory, bankierskie i fabrykanckie pałace, bogaci kamienicznicy i kupcy oraz trzymający się pańskiej klamki urzędnicy. Po stronie pańskiej polityki, usiłującej chłopa i robotnika trzymać w wiecznej nędzy i ciemnocie, opowiadali się w dużej mierze księża - plebanie, nadużywający kościołów, ambon i konfesjonałów do agitacji partyjnej, służącej klasom wyzyskiwaczy.

Na terenie wsi od samego początku nie było też jedności. Wśród chłopów też były różnice w postępowaniu, w dążeniach i polityce. Byli chłopi bogaci, samolubni i zarozumiali, trzymający się dworów i klamki pańskiej, a z góry spoglądający na chłopów biedniejszych, na bezrolnych, małorolnych i średnio rolnych. Tacy bogaci chłopi, których można znaleźć niemal w każdej wsi, stanowili ostoję ciemnoty i zacofania na wsi, wspomagani w tym przez ciemnotę i fanatyzm dewotek.

Ci bogaci chłopi, korzystający ze stałej pracy najemnej i w niemiłosierny sposób traktujący i wyzyskujący swą służbę, parobków i dziewczyny, równocześnie na każdym kroku wyzyskiwali swych sąsiadów, chłopów biedniejszych, którym jakże często na przednówku zabrakło nie tylko chleba, ale i kartofli.

Wszystko to oznaczało nic innego, tylko walkę klasową stałą, ciągłą i zaciętą. Ci, co mieli dużo, chcieli zdobywać coraz więcej kosztem pracy innych, słabszych, biedniejszych, bardziej upośledzonych i zależnych. Tak było przed wojną, tak było podczas wojny, z tego obecnie dużo pozostało. *I tak będzie aż dotąd, dopóki nie znikną różnice klasowe, różnice interesów i dążeń pomiędzy różnymi klasami społecznymi.*

Podstawowe masy chłopskie wyzyskiwane są przez handlarzy - spekulantów, sprzedających towary przemysłowe po cenach wyższych od ustalonych przez rząd oraz przez spekulacyjne obniżanie cen płodów rolnych. Toteż *NKW Stronnictwa Ludowego niejednokrotnie przestrzegał i przestrzega działaczy terenowych przed uleganiem interesom nielicznej warstwy spekulantów, bogaczy miejskich i wiejskich, prowadzących swój niecny proceder pod przykrywką zazwyczaj górnolotnych, ale oszukańczych słów i haseł.*

Stronnictwo Ludowe wzywa swych członków, aby na wszystkich odcinkach życia zdecydowanie przeciwstawiali się spekulantom i kombinatorom ,podejmując jeszcze bardziej energiczne kroki w tym kierunku, aby interes podstawowych mas chłopskich we wszystkich ogniwach Państwa Ludowego, samorządu i gospodarki, był rzetelnie pilnowany.

Od samego zarania ruchu ludowego jego radykalni działacze wypowiadali się za rozwojem spółdzielczości, widząc w niej podstawową dźwignię podniesienia poziomu materialnego i wytwórczości drobnego rolnika.

Rozumiejąc dobrze, że spółdzielnie mają wpływ na poprawę sytuacji gospodarczej oraz na wzrost uświadomienia społecznego drobnych i średnich rolników, bogacze i spekulanci wiejscy często przechwytywali władzę i kierownictwo w spółdzielniach, czerpiąc dla siebie nadmierne zyski i nie pozwalając na rzeczywistą pomoc, dla chłopów tej pomocy potrzebujących. *A tymczasem w warunkach Polski Ludowej spółdzielczość powinna odegrać olbrzymią, pożyteczną rolę. Wieś powinna w pełni wykorzystać drogę spółdzielczości dla rozwoju społecznego i osiągnięcia dobrobytu materialnego drobnych i średnich rolników.*

Zgodnie z tradycją radykalnego ruchu ludowego, Stronnictwo nasze stoi na stanowisku rozwoju wszystkich form spółdzielczości. *W miarę rozwoju przemysłu, trzeba ułatwić chłopom, którzy sobie będą tego życzyli, organizowanie różnych form pracy zespołowej, — a w szczególności organizowanie spółdzielczości produkcyjnej. Podkreślamy jednak, że spółdzielcze formy gospodarowania na roli mogą być wprowadzone tylko dobrowolnie, gdy tego będą sobie życzyli sami chłopi w danej wsi.*

Stronnictwo Ludowe widzi w rozwoju spółdzielczości wiejskiej i różnych formach pracy zespołowej *drogę do poprawy losu chłopów i do trwałego dobrobytu podstawowych mas chłopskich.* Dobrowolne, nie przymusowe zrzeszanie się chłopów ułatwi w wielkim stopniu korzystanie ze wszystkich dobrodziejstw postępu gospodarczego, naukowego i techniki nowoczesnej. *Toteż piętnować należy wszystkie panikarskie plotki i oszczerstwa, rozsiewane ustawicznie przez reakcję, która dla ratowania przywilejów bogaczy i spekulantów wiejskich i miejskich, usiłuje oczernić spółdzielczość wytwórczą i poderwać do niej zaufanie.*

Wzywamy działaczy naszego Stronnictwa do dalszej pracy nad upowszechnieniem i udoskonaleniem form spółdzielczości.

Dotychczasowe wyniki naszej walki i pracy w Państwie Ludowym osiągnęliśmy *w sojuszu z klasą robotniczą, z partiami robotniczymi. Sojusz ten rósł i krzepł przy parcelacji ziemi obszarniczej, przy zagospodarowywaniu Ziem Zachodnich i ustaleniu władzy polskiej.* Sojusz ten pozwolił na sprawiedliwe rozłożenie podatków. Sojusz z klasą robotniczą dał nam zwycięstwo w walce ze spekulacją i poprzez rozbudowę spółdzielczości prowadzi nas do lepszego zaopatrzenia i lepszej gospodarki wsi.

Aby wykonać nasz dalszy program, aby podnieść gospodarczo i kulturalnie wieś, oraz dać możność odpływu ludności wiejskiej do przemysłu, konieczny jest rozwój naszego przemysłu dla dalszej poprawy zaopatrzenia wsi w nawozy, maszyny, elektryczność i inne dobrodziejstwa techniki, *konieczny jest pogłębiający się i zacieśniający sojusz z klasą robotniczą. Trzeba wzmacniać ten sojusz w walce z reakcją na wszystkich odcinkach naszej pracy i w zgodnym umacnianiu dobrobytu i niepodległości Polski.*

Wysuwające się obecnie na czoło zadania wymagają od nas *zdwojenia wysiłków w pracy codziennej.* Rząd nasz, w trosce o opłacalność pracy chłopskiej ustalił ceny płodów rolnych, przede wszystkim ceny zbóż. *Piękne zbiory tegoroczne mogłyby wywołać zniżkę cen. Naszą sprawą jest czuwanie nad tym by chłop niezamożny i średniorolny, któremu brak gotówki, nie sprzedał zboża spekulantowi za krzywdzącą cenę, ale sprzedał po cenach państwowych do spółdzielni.*

Wielkie zadania społeczne i kulturalne stoją przed radami narodowymi. *Naszą sprawą jest udział w podnoszeniu poziomu prac rad narodowych i wszystkich organizacji i instytucji na wsi.*

Reakcyjne siły w świecie dążą do utrzymania swych przywilejów drogą podporządkowania i ucisku innych krajów. Usiłują one pchnąć narody do nowej straszliwej wojny. Tendencjom tym stawiają zdecydowany opór siły demokratyczne w całym świecie na czele ze Związkiem Radzieckim. *Polska Ludowa zasila obóz antyimperialistyczny, walczący o pokój.*

Wydarzenia ostatnich lat potwierdziły, że siłami występującymi przeciwko interesom ludu są siły reakcyjne, opierające się na tych, którzy wyzyskiwali i usiłują nadal wyzyskiwać podstawowe masy chłopskie, za których plecami kryją się wrogie Polsce międzynarodowe kartele.

Wyzwamy wszystkich uświadomionych działaczy ludowych do szerszego i głębokiego omawiania spraw politycznych, gospodarczych i kulturalnych, podkreślając, że jest to wspólna droga mas chłopskich i robotniczych.

Na marginesie

Powódź amerykańskiej tandety

Plan Marshalla, zmierzając do podporządkowania gospodarki zachodnio-europejskiej kapitałowi amerykańskiemu, ma przede wszystkim na widoku zapewnienie eksporterom USA rozległych i dogodnych rynków zbytu. Administracja „planu" dba pod tym względem w równej mierze o wszystkie gałęzie produkcji amerykańskiej, nie wyłączając nawet branż tak specjalnych, jak przemysł filmowy.

Na skutek umowy dwustronnej pomiędzy W. Brytanią a USA, zawartej w ramach planu Marshalla, amerykańskie towarzystwa filmowe uzyskały prawo nabywania ateliers i produkowania filmów *na terytorium brytyjskim.* W związku z tą umową, jeden z najwybitniejszych filmowców brytyjskich — Frank Lawnder oświadczył dziennikarzom:

„Obawiam się, że Stany Zjednoczone będą nam tu przysyłać drugorzędnych filmowców dla produkowania filmów, które otrzymają później nazwę: „brytyjskie". USA będą nam przysyłać drugo- i trzeciorzędne scenariusze, a tzw. filmy brytyjskie staną się fabrykatami amerykańskimi pośledniego gatunku. To niebezpieczeństwo jest całkiem realne".

Zanim obawy Lawndera staną się w pełni rzeczywistością, producenci z Hollywood zalewają Anglię własną produkcją „pierwszej jakości". Tygodnik „Cineme" zamieścił niedawno notatkę, dotyczącą pierwszej transzy filmów, w ilości piętnastu, którymi Amerykanie uraczą w najbliższym czasie publiczność angielską. Oto jakie hollywoodzkie „cuda" zobaczą wkrótce Anglicy na swoich ekranach:

Przede wszystkim — dwa filmy kolorowe: *„Śmiertelnie przerażeni"* — historia obłąkanego lekarza i jego straszliwe eksperymenty, oraz *„Dolina śmierci"* — o „gorączce złota" wśród poszukiwaczy na terenie Kalifornii. Film *„Sieć"* przyniesie niezwykłą historię zbrodni, wykrytej przez Federalne Biuro Śledcze wespół z funkcjonariuszami Scotland-Yard (symbol „współpracy" amerykańsko-angielskiej?). Dalej — *„Droga do wielkiego domu"* i *„Śmiertelny wystrzał"* — dwa filmy z życia gangsterów (!) Jako filmy komediowe dostarczone będą: *„Zabójca Dill"* oraz dwa filmy „detektywne" — *„Tajemnica pudła do kapelusza"* i *„Niemowlę modelem"* Poza tym: *„Królowa — amazonka"*, przygody Tarzana w spódnicy, *„Dziki Zachód"* — malownicze życie cowboy'ów itd. itp.

Jak widzimy z tego „jadłospisu", potrawy, upitraszone przez hollywoodzkich kucharzy, nie dla każdego żołądka są strawne i mogą przyprawić niejednego konsumenta o ból głowy, gorączkę gastryczną oraz długotrwały rozstrój nerwowy... A trzeba podkreślić, że za tę całą szmirę Anglicy obowiązani są płacić *pełnowartościowymi dolarami,* których, jak wiadomo, nie wystarcza im na import najniezbędniejszych artykułów żywnościowych. No, ale za to mieszkańcy Anglii — dzięki łaskawej pomocy hollywoodzkich magnatów — poznają w tempie przyśpieszonym słynny „amerykański styl życia"...

Baczmy pilnie, by i do nas czasami, jakąś drogą okólną, nie zawędrowały wymienione wyżej filmowe „arcydzieła" produkcji amerykańskiej!... Tandety — i tak sporo przewija się na polskich ekranach, o czym nieraz mówi się i pisze.

B. D.

Rekordowe zbiory w ZSRR

MOSKWA PAP. — Prasa donosi, że 4 południowe obwody Związku Radzieckiego — krasnodarski, rostowski, stawropolski i dniepropietrowski — dostarczyły państwu 1.600 tys. ton zboża więcej niż w ub. roku, wykonując plan w 120 — 130 proc. Kołchozy tych obwodów zobowiązały się dostarczyć jeszcze 500 tys. ton zboża ponad plan. Należy podkreślić, że na terenie tych obwodów toczyły się w okresie drugiej wojny światowej zaciekłe walki i że zostały one prawie całkowicie zniszczone.

„Prawda" komentując powyższe doniesienia pisze: *„Wrogowie narodu radzieckiego sądzili, że trzeba będzie wielu lat, aby na zniszczonych terenach wskrzesić życie i odbudować ich gospodarkę rolną.. Na tym właśnie polega jednak wyższość ustroju socjalistycznego, że w ciągu roku tworzy cuda, które w warunkach kapitalistycznych wymagałyby dziesiątków lat".*

Trzęsienie ziemi w Turcji

LONDYN PAP. — Gwałtowne trzęsienie ziemi dotknęło wschodnie okręgi Anatolii (Turcja), wyrządzając poważne szkody materialne. Dotychczas nie doniesiono o żadnych ofiarach w ludziach.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

1

Ulica była pusta, gdyż ludzie w obawie przed rozruchami wrócili do domów wcześniej, a nieliczne kroki patroli policyjnych nie mogły tej ciszy, będącej jednocześnie niemym protestem „zadeptać". Nasadzone na sztorc bagnety na próżno rozpruwały powietrze. Te wytwory ze lśniącej stali miały zawsze swe dokładnie określone przeznaczenie i aby spełniły swe zadanie, musiały być pochylone ku dołowi i wprowadzone w ruch, który równie łatwo jak powietrze mógł rozerwać brzuch człowieka.

Na razie wszystkie bagnety, jakie dawały się zaobserwować w polu widzenia, wspierały mrok nocy pionowymi błyskami. Andrzej Wierucki omijał patrole już z daleka, przechodząc z jednej strony ulicy na drugą. Dopiero przy ulicy Wólczańskiej i to w pobliżu domu natknął się zupełnie niespodziewanie na dwóch policjantów w stalowych hełmach na głowie i w pełnym uzbrojeniu bojowym. Szedł dość szybko i na ich widok tak gwałtownie przyhamował marsz, że natychmiast zwrócił tym na siebie uwagę. Policjanci dali znak ręką, aby przystanął i poddali go dość brutalnej rewizji, gdy jednak nic przy nim nie znaleźli, a papiery (między innymi odpis dyplomu magistra) przekonały ich, że mają do czynienia z inteligentem, nie mogli nadziwić się, dlaczego to spotkanie tak go wyraźnie speszyło.

— Przeraził pana nasz widok? — pytali podejrzliwie.

— Policja od dziecka wzbudza we mnie lęk! — odpowiedział, ale nie była to prawda. Tej sam jeszcze nie znał, choć narodziła się już w głębi podświadomości i szturmowała myśl potężnymi uczuciami. Nie stawiał im żadnych hamulców, przeciwnie, w mroku nocy z całą satysfakcją pogrążał się w ich gwałtowności i dlatego to, gdy w ciszy nocy i samotności zadzwoniły nagle gwoździe podkutych butów, wzdrygnął się. Stalowe hełmy, pełne ładownice i karabiny z najeżonymi bagnetami świadczyły o tym, że odbywa się już polowanie na ludzi, a kto wiedział, czy i on nie będzie taką zwierzyną, na jaką polują tego rodzaju myśliwi. Skądże miał o tym wiedzieć, skoro nie myślał jeszcze o niczym, coby zamierzał w najbliższym okresie. Czy wogóle coś zamierzał? I o tym nie myślał, a przecież myślała już o tym w dalszym ciągu podświadomość, bo gdy Wawrzyniec Wierucki spojrzał w twarz syna, zobaczył w niej chęć mordu.

Ojciec siedział przy biurku, jak wówczas, gdy Andrzej wrócił po pierwszej od czasu przyjazdu z Warszawy wizycie u Jełowickich i przeglądał papiery. Tym razem bardziej był jednak senny i Andrzej spostrzegł od razu, jak wiele kosztuje go to wysiłku, aby nie zasnąć.

— Czekam na ciebie, — rzekł do syna choć jestem bardzo zmęczony. Niepokoi mnie dziwna przesyłka, jaką po twoim wyjściu przyniósł listonosz. Wysłana jest ekspresem przez Szymczyka z Warszawy. Co to takiego, patrz!

To mówiąc podał Andrzejowi nierozpakowany jeszcze podłużny, płócienny przedmiot, przypominający z kształtu futerał na broń myśliwską. Andrzej zdziwił się, choć domyślił się od razu, co zawiera przesyłka. Był to niewątpliwie model nowego karabinu, wykonany przez Szymczyka jako praca dyplomowa. Dlaczego jednak Tadeusz przysyłał ten model do niego? Czy się stało w Warszawie coś takiego, iż przesyłkę tę uważał za konieczną? Czy stało się coś, co wpędziło młodego inżyniera w kłopoty, Gdy Andrzej wyjeżdżał do Łodzi, nic się jeszcze nie działo takiego, co usprawiedliwiałoby przysłanie bez uprzedzenia tego właśnie modelu.

Rozpakował starannie futerał i wyjął z niego karabin Szymczyka, stwierdzając mimochodem, z wyraźnym zamiarem uspokojenia ojca:

— W Warszawie nic nie wiedzieli o strajku w Łodzi, gdy Tadeusz nadawał przesyłkę. Nie ma więc ten karabin żadnego związku z sytuacją, jaka tutaj istnieje.

Na starym Wieruckim wyjaśnienie to widocznie uczyniło wrażenie, bo twarz natychmiast mu się rozchmurzyła i zniknęło z niej dotychczasowe pełne udręki napięcie.

A już myślałem, — westchnął z ulgą, że należysz do tych, co ten strajk organizują...

— A gdyby nawet? — zapytał Andrzej — Pocóż byłby mi potrzebny karabin? Walki zbrojnej nikt nie będzie prowadził, siły są bardzo nierówne!

Co powiedziawszy, zaczął oglądać karabin, który był zaopatrzony w liczne objaśnienia, spisane na kartkach twardego kartonu i przymocowane do poszczególnych części składowych broni. W opisie bardzo dokładnym i naukowo-fachowym pełno było odsyłaczów do planu, którego jednak w przesyłce Andrzej nie znalazł.

Ojciec także obejrzał broń i w miarę, jak poznawał jej budowę i odczytywał objaśnienia, troska, z którą rozpoczął rozmowę, ustępowała refleksjom najzupełniej żołnierskim.

Powszechnie mówiło się o tego rodzaju broni palnej z lekkim odcieniem pogardy: zwykły karabin, ale w rzeczywistości, broń, którą tak niespodziewanie przysłał do Wieruckich inżynier Szymczyk, nie była prosta. Zaopatrzona w automatyczny magazyn dziesięciostrzałowy i lufę nowej konstrukcji przedstawiała się „groźnie". Ta lufa była właśnie przedmiotem dumy Tadeusza, który po wielu żmudnych obliczeniach zdołał przez nadanie wystrzelonej kuli innego skrętu znacznie przedłużyć jej lot. Śmierć stawała się przez to bardziej „dalekosiężna" i specjaliści wojskowi winszowali młodemu konstruktorowi prawdziwego sukcesu.

— Doskonały karabin! — powiedział z uznaniem również Wawrzyniec i poszedł ułożyć się do snu.

Andrzej pozostał w pierwszym pokoju, bo tutaj było jego posłanie i rozbierając się nie spuszczał wzroku z karabinu. Zgasił światło i położył się na wznak, ale nad oczami majaczyła mu się stale wizja doskonałej broni Szymczyka. Obraz karabinu wracał do wyobraźni tak uparcie, jakby chciał coś powiedzieć. Andrzej wstałoby jeszcze bardzo chętnie, aby zapalić światło i powtórnie obejrzeć broń, ale bał się niepokoić ojca, który mógł jeszcze nie spać tak samo, jak i on.

(D. c .n.)

Rolnicza spółdzielczość wytwórcza w Bułgarii

Podnosi dobrobyt chłopa bułgarskiego i przyczynia się do unowocześnienia rolnictwa

[Rozmowa z wiceprzewodniczącym Centralnego Bułgarskiego Związku Spółdzielni tow. Iwanem Iwanoffem]



Towarzysz Iwan Iwanoff, przewodniczący bułgarskiego Związku Spółdzielni

W tych dniach bawiła w Łodzi wycieczka spółdzielców z szeregu krajów europejskich. Między innymi była delegacja bułgarska której przewodniczył tow. Iwan Iwanoff, wiceprzewodniczący Bułgarskiego Centralnego Związku Spółdzielni. Przedstawiciel „Głosu" zwrócił się do tow. Iwanoffa z pytaniami dotyczącymi spółdzielczości wiejskiej w Bułgarii. Tow. Iwanoff udzielił nam chętnie odpowiedzi:

— W jakich warunkach i jak powstały spółdzielnie wiejskie w Bułgarii?

Wiejska spółdzielczość bułgarska ma długoletnią tradycję — mówił tow. Iwanoff. — Pierwsze spółdzielnie powstawały u nas już przed 70-ciu laty. Chłopi bułgarscy znajdowali się w o wiele gorszych warunkach gospodarczych niż chłopi innych krajów Europy. Przede wszystkim, najczęściej niewielkie, bo najwyżej 5-cio hektarowe gospodarstwa były bardzo obdłużone. **Lichwiarze i spekulanci znajdowali obfity żer na wsi bułgarskiej.** Chłopi zrozumieli jednak, że jedynym ich obrońcą **przed wyzyskiem jest spółdzielczość.** Walcząc w pierwszym rzędzie z lichwiarzami, wypożyczającymi pieniądze na bardzo wysokie procenty, **założono spółdzielnie kredytowe, — kasy i banki spółdzielcze**, które udzielały pożyczek na mały procent lub w wypadkach specjalnych pożyczek bezprocentowych.

Drugim etapem rozwoju spółdzielczości wiejskiej w Bułgarii było **upowszechnienie spółdzielń uniwersalnych.** Spółdzielnie te przypominają pod wieloma względami wasze Gminne Spółdzielnie Samopomoc Chłopska. Są one w zasadzie spółdzielniami jspożywców i poza tym prowadzą skup produktów rolnych.

Następny typ istniejących u nas spółdzielń, **to spółdzielnie przemysłowe i wytwórcze spółdzielnie rolnicze.**

Wszystkie typy spółdzielń — mówi dalej tow. Iwanoff — są powiązane z sobą poprzez centralny związek spółdzielń w ramach którego istnieją odpowiednie dyrekcje poszczególnych typów spółdzielń.

Spółdzielczość wiejska w Bułgarii cieszy się **pełnym zaufaniem i uznaniem chłopów**, dowodem tego jest jej **niezwykle szybki rozwój.**

Państwo, doceniając znaczenie spółdzielczości, niesie szeroko zakrojoną pomoc po przez **udzielanie odpowiednich kredytów podobnie jak to ma miejsce w Polsce.**

— **W Polsce najmniej znanym typem spółdzielczości jest wytwórcza spółdzielczość rolnicza. Może Towarzysz opowie nam o tym rodzaju spółdzielczości w Bułgarii.**

— Jak wspomniałem, olbrzymia większość gospodarstw wiejskich w Bułgarii ma obszar najwyżej do 5 ha. Chłopi nasi rozumieli, że nie można wzmóc wydajności gospodarstw mało i średniorolnych, bowiem w gospodarstwach drobnych nie można przeprowadzić mechanizacji upraw i wprowadzić szeregu innych ulepszeń. Dlatego więc we wsiach bardziej uświadomionych już **od roku 1928 zaczęły powstawać chłopskie spółdzielnie pracy rolniczej, odznaczone u nas skrótem T.K.Z.S.** .

Hitlerowski okupant zahamował rozwój tych spółdzielń tak, że w dniu 9 września 1944 roku — w dniu wyzwolenia naszego kraju spod niemieckiej przemocy istniało u nas 32 spółdzielnie TKZS. Dzisiaj jest ich około **680 i uprawiają one obszar ponad 200 tysięcy hektarów.** W chwili obecnej chłopi szeregu wsi przystąpili do organizacji spółdzielń tego typu — liczymy więc, że do końca bieżącego **roku będziemy mieć 800 spółdzielń TKZS.**

Ziemia w tych spółdzielniach **pozostaje prywatną własnością poszczególnych spółdzielców. Uprawiana jest jednak wspólnie, wspólnymi maszynami i wspólnym sprzężajem.** Hodowla **również jest prowadzona na zasadach spółdzielczych.** Spółdzielcy otrzymują **zapłatę za pracę**, a na dorocznym, walnym zgromadzeniu spółdzielń **są dzielone zyski spółdzielni** i każdy otrzymuje odpowiedni procent zysków, w zależności ile wniósł ziemi i sprzętu do spółdzielni. Ustawa jednak przewiduje, że jednemu spółdzielcy **nie wolno pobierać więcej niż 30** procent ogólnego zysku. Ma to na celu zapobiec temu, **aby spółdzielnia nie stawała się folwarkiem jednego ze spółdzielców**, który wniósł największy udział. Około 10 procent zysków spółdzielni **przeznacza się na fundusze specjalne** jak: ubezpieczenia przed klęskami, żywiołowymi, katastrofami, na opiekę lekarską i t. p. Są również fundusze, przeznaczone na **podniesienie kultury i oświaty spółdzielców**, a więc na zakładanie świetlic, radiofonizację, prenumeratę pism i książek i t. p.

Dodać należy, że państwo nasze popiera bardzo ten typ spółdzielni i obecnie spółdzielnie te nie tylko otrzymują kredyty państwowe, lecz również **zwolnione są ze wszystkich podatków na rzecz państwa.**

Spółdzielnie TKZS. cieszą się największą uwagą naszego społeczeństwa. Wszyscy Bułgarzy rozumieją dobrze, że są one najlepszą **drogą do podniesienia poziomu naszego rolnictwa i zapewnienia wyższej stopy życiowej zarówno ludności miast jak i wsi bułgarskich.** Najlepszym dowodem jak korzystne są tego rodzaju spółdzielnie świadczy fakt, że w tym roku omłoty pszenicy w gospodarstwach drobnych indywidualnych wykazały plon najwyżej mimo świetnego urodzaju **od 15 do 20 kwintali z hektara.** Natomiast w spółdzielniach TKZS gdzie szeroko stosuje się nawozy sztuczne, wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze i gdzie można prowadzić gospodarkę jak najbardziej nowocześnie plony wahały się od 25 do 30 kwintali z hektara.

Nie będzie przesadą, że nie znajdzie się w Bułgarii ani jeden rolnik-spółdzielca, którýby zechciał wyłączyć swoje gospodarstwo ze wspólnej gospodarki TKZS. Każdy z nich bowiem widzi jasno, że **dochody jego wielokrotnie się podniosły, że dzięki mechanizacji i nowoczesnym sposobom uprawy zarabia więcej i może** sobie pozwolić na rozrywki kulturalne, a nawet przewyższyć swoim poziomem życia poziom życia przeciętnego mieszkańca miasta — kończy tow. Iwanoff.

Rozmowę przeprowadził
K. J. Zaleyski

Porady podatkowe

Ceny zbóż przy płaceniu podatków

Dziękujemy za list Wasz z dnia 13 sierpnia b. r.

Poruszone przez Was sprawy zainteresują napewno ogół rolników i dlatego odpowiadamy szczegółowo. Otóż przede wszystkim trzeba wyjaśnić. że sprawa wymiaru podatku gruntowego nie jest ani łatwa, ani prosta ponieważ *Rząd, dążąc do sprawiedliwego wymiaru tego podatku, nie stosuje tych samych cen wszędzie, lecz w zależności od miejsca, gdzie dane gospodarstwo rolne się znajduje, a więc w zależności od powiatu i od strefy ekonomicznej.*

W roku 1947 cena żyta dla obliczenia podatku gruntowego dla województwa łódzkiego wynosiła :*od 1.300 zł. w powiecie koneckim do 1.600 zł. w Łodzi. Podana w artykule cena była średnią ceną w skali wojewódzkiej.*

W roku 1948 cena żyta w naszym województwie wynosiła *od 2.000 zł. w powiecie koneckim i innych powiatach do 2.200 zł. w m. Łodzi i innych miastach wydzielonych naszego województwa.* Podana w artykule cena 2100 zł. jest również przeciętną na terenie województwa łódzkiego. Jak zatem Obywatel widzi z powyższego zestawienia *i inspektor i władze podatkowe obliczają tak samo.*

A teraz chciałbym wyjaśnić drugą sprawę:

CENY ŻYTA W TYM ROKU

Otóż proszę pamiętać („Głos Chłopski" pisał już o tym dnia 5 sierpnia, str. 3, że podstawą do obliczenia podatku, *jest nie przychód za ten rok, w którym się podatek gruntowy płaci, lecz przychód za rok poprzedzający rok podatkowy.*

Zatem w roku 1948 płacimy podatek gruntowy *na podstawie przychodu szacunkowego gospodarstwa rolnego za r. 1947*, określonego w kwintalach żyta, a pomnożony przez cenę żyta jaka była w roku 1947.

Rząd ustala te ceny w marcu, *a podatek oblicza się w kwietniu,* zatem nie można wtedy przewidzieć. jakie będą urodzaje na jesieni oraz jak się będą kształtowały ceny na zboże.

Ponieważ Obywatel zamieszkuje na terenie Wielkiej Łodzi, więc podane w liście Obywatela *ceny na zboże w tym roku rzeczywiście są niższe od ceny żyta przyjętej przy obliczaniu podatku.* Ale proszę pamiętać, że Rząd ustalał ceny na wiosnę i nikt wówczas nie przewidywał, że będą takie urodzaje które spowodują zniżkę cen na zboże. Na terenie naszego województwa *w 10 powiatach cena na zboże dla podatku gruntowego jest 2000 zł., a tylko w 4 powiatach jest 2100 zł.*, zatem ci rolnicy nie ponoszą straty, albo też w tych 4 powiatach — różnica jest 50 zł.

Proszę również pamiętać, że rolnik, którego gospodarstwo posiada przychodowość większą jak 60 kwintali płaci w tym roku oprócz podatku gruntowego również składki na rzecz Społecznego Funduszu Oszczędzania, wynoszą one najmniej 100 procent podatku gruntowego, *zatem nie może być mowy o uprzywilejowaniu bogaczy wiejskich płacących podatek gruntowy w zbożu.*

Dziękuję za list i prosimy o dalsze zapytania interesujące Obywatela z dziedziny podatku i przyrzekamy zawsze szybką i wyczerpującą odpowiedź.

Redakcja.

Wysokie przeciętne plonów w województwie łódzkim

Przeciętne zbiory z 1 ha w woj. łódzkim wynoszą w r. b. 16 q pszenicy ozimej, 12 q pszenicy jarej, 14 q żyta ozimego, 16 q jęczmienia jarego, 17 q owsa, 18 q siana łąkowego (pierwszy pokos) i 25 q koniczyny. Uprawy rzepaku jarego wykazują średni stan rozwoju wegetacyjnego. Len, konopie, cykoria rozwijają się pomyślnie. Dla produkcji hodowlanej ilość pasz i słomy będzie dostateczna.

Mamy co raz więcej nawozów

Stałe polepszenie zaopatrzenia rolnictwa

W zaopatrzeniu rolnictwa w nawozy sztuczne widoczny jest stały i silny wzrost dostaw. W bieżącym roku na cele jesiennej akcji siewnej dostarczono rolnictwu o 85 **procent więcej nawozów niż w roku ubiegłym.**

W roku bieżącym rozprowadza się 106 tys. ton nawozów azotowych, 264 tys. ton fosforowych i 65 tys. ton potasowych — razem 417 tys. ton (w tym z importu 193 tys. ton).

Do zwiększenia dostaw nawozów przyczyniła się wzmożona produkcja krajowa nawozów sztucznych, jak również dobrze zorganizowany import, który w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrósł o 175 procent. Głównymi dostawcami nawozów sztucznych są: radziecka strefa okupacyjna w Niemczech, Belgia i Czechosłowacja.

Z ogólnej ilości 417 tysięcy ton nawozów sztucznych przeznaczono na sezon jesienny 288 **tysięcy ton dla spółdzielni** w celu rozprowadzenia ich pomiędzy drobnych rolników. Pozostała część jest przeznaczona dla majątków państwowych oraz dla zrzeszeń branżowych.

Dla sfinansowania akcji nawozowej uruchomiono dla Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w ciągu mają kredyt obrotowy w wysokości 1 miliarda 800 milionów zł. Dla gospodarstw mało i średniorolnych przyznano kredyt w wysokości 350 milionów zł., podczas gdy na ten sam cel w roku ubiegłym przyznano zaledwie 210 milionów zł. W roku bieżącym w celu sprawniejszego rozprowadzenia kredytów włączono do tej akcji poza sieciami KKO również instytucje kredytowo-spółdzielcze. (Kasy Stefczyka, Banki Ludowe).

Dla usprawnienia dostaw nawozów sztucznych do miejscowości położonych daleko od stacji kolejowych (1 do 30 km), szczególnie zaś mając na względzie konieczność udostępnienia nawozów mało i średniorolnym gospodarstwom, podniesiono w sezonie jesiennym rb. bonifikatę kosztów zwózki kołowej (za przewiezienie 1q na odległość 1 km.), z 2 zł. w roku 1947 na 6 zł. Podwyższono poza tym bonifikatę oprocentowania kredytów z 1 procent na 2 procent, co umożliwiło spółdzielniom zaopatrzenie się w nawozy sztuczne w okresie przedsezonowym.

Źle się dzieje w szkole w Gostkowie

Dużo do życzenia pozostawia Szkoła Rolnicza w Gostkowie pow. Łęczyca, której kierownikiem jest ob. Sitkowski Henryk.

Nie poczynił on m. in. żadnych kroków ku temu, aby usunąć chwasty z zaniedbanych pól, mimo tego, że posiada dwie pary dobrych koni, które w najbardziej nasilonym czasie prac gospodarskich wynajmował osobom postronnym pobierając za jeden dzień pracy 2000 zł. Nie obsiał on nawet należycie zbóż jarych oraz kartofli i buraków. Owies obsiany wzszedł z 50 proc. zduszony przez perz i chwasty. Mieszanka pastewna wzeszła tylko w 40 proc. przerośnięta perzem i łopuchą. Ziemniaki zasadzone zostały w perzu. Ogólnie więc przewidywany jest bardzo niski plon tego ośrodka.

Budynek szkolny świeci dziurami, a kierownik Sitkowski miast przystąpić do reparacji płaci pokaźne sumy za upiększenie klombów.

Uważamy, że czas już skończyć z tymi kumoterskimi stosunkami, ponieważ wszelakie szkodnictwo gospodarcze niezależnie od tego w jakiej występuje formie, będziemy bezwzględnie tępić.

Czytelnik.

Od Redakcji: — Prosimy o wyjaśnienie tej sprawy w Wydziale Oświaty Rolniczej.

FELIKS PODSTAWKA do kuzyna na wsi

A jak nie to gościa za halc...

Kochany Macieju!

To, coś napisał w liście o tym cwaniaku, co łazi u Was po wsi jak ten Marek po piekle — wcale mnie nie zdziwiło. Nie pierwszy to przecież wypadek, że spekulanci starają się działać przeciw zamierzeniom rządu.

Ot, czytałem w tych dniach, że próbują oni tu i ówdzie — (tak właśnie jak ten Twój nieznajomy) — narzucić chłopom cenę od półtora kawałka do 1800 złotych. Przypuśćmy, że się znajduje frajer i tę cenę przyjmuje, to co robi spekulant? A rączki zaciera, że głupiego znalazł, zboże właduje se na wóz i hajda, wali do spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, a tu zapłacą cenę dobrą, urzędową. No, i facet — nie siał, nie orał — a galancie zarobi. Więc wy tam na wsi, Macieju, na takich bacznie uważajcie! Pośredników wam chyba nie potrzeba, sami możecie na sprzedaż swoje żyto albo też pszenicę odstawić i forsę podjąć nie od paskarza a ze spółdzielni. Przez posły przecie, wiadomo, wilk nie przytyje.

Dawajcie także baczenie na pobliskich młynarzy i piekarzy. Napewno będą chcieli ubić interesik na waszym urodzaju.

Będą was kusić, czarować: sprzedajcie, nie zawracajcie sobie głowy spółdzielniami, a my wam zapłacimy od ręki, żywą gotówką.

To samo i bogaci chłopi. Ci, co zboże zawsze na jesieni hurtem skupują, a na przednówku z dużym zyskiem odsprzedają, Bardzo często ten i ów biedak, co im na jesieni plon swój sprzedał, na wiosnę czyli też z początkiem lata musi dla siebie zboże drożej odkupić.

No, to my tych wszystkich sklepikarzy, kramarzy, młynarzy, piekarzy i kumotrów — paskarzy za halc i do milicji, do Komisji Specjalnej, rozumiesz? Jedyny to sposób, aby na waszym dorobku przestali żerować. A wszystkie władze już instrukcje od rządu otrzymały. Tylko ma się rozumieć, trzeba dopilnować, aby sprawa była dopilnowana. Od tego jest Rada Narodowa, Samopomoc Chłopska, wójtowie i sołtysi, no i wy wszyscy, cała małorolna i średniorolna brać chłopska. I co ci jeszcze powiem: znajduje się — jak już zaznaczyłem — jakiś frajerzyna na wsi, co zboże poniżej ceny urzędowej sprzeda, to ma prawo paskarza zaskarżyć i ten dopłatę musi uskuteczniać. ,

No, to trzymaj się ciepła i ustalonych przez rząd cen, bo to tylko dla Twego, bracie, dobra.

Twój Feliks Podstawka

Nasz dział naukowy

Chemia życia

Dr Tadeusz Czystohorski
ADIUNKT UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

Zróżniczkowanie chemii

Pierwiastki, tworzące całą otaczającą nas materię oraz prawa rządzące ich łączeniem się i rozłączaniem to przedmiot zainteresowań chemii nieorganicznej. Chemia organiczna zajmuje się takimi związkami, w skład których wchodzi pierwiastek węgiel — obok niego występują naturalnie i inne, najczęściej wodór, tlen, azot, siarka, fosfór itd. Związki organiczne spotykamy w świecie organicznym tzn. w zwierzętach i roślinach, dużo jednak związków z zakresu chemii organicznej otrzymano sztucznie w pracowni, do rzędu takich należy np. sporo lekarstw, jak aspiryna, salicyl, sulfamidy itd.

„Chemia życia"

NAJCIEKAWSZĄ jednak, ale zarazem najtrudniejszą jest chemia fizjologiczna, nosząca czasami nazwę biochemii. „Bios" znaczy w języku greckim „życie", przeto biochemia jest to „chemia życia". Czymże się ona zajmuje?! Łatwo się domyśleć — substancjami występującymi w organizmach żywych (co w pewnym stopniu wchodzi w zakres i chemii organicznej) — ale co ważniejsze: najrozmaitszymi przemianami, którym te substancje w organiźmie podlegają — tym właśnie różni się od chemii organicznej.

Jaką kto musi znać chemię

CHEMIK pracujący np. w fabryce cementu, hucie szklanej czy żelaznej ma głównie do czynienia z chemią nieorganiczną; chemik z cukrowni czy fabryki barwników (np. w Zgierzu) interesuje się przede wszystkim takimi działami chemii organicznej jak cukry czy barwniki syntetyczne; na biochemii natomiast muszą się dobrze znać ci, którzy mają do czynienia z organizmami żywymi, mianowicie: lekarze, weterynarze, dentyści, biolodzy; — farmaceuci, aczkolwiek bezpośrednio z organizmem żywym nie stykają się, jednak jak wiemy, są do pewnego stopnia pomocnikami poprzednio wymienionych, przyrządzając zapisane przez nich lekarstwa—przeto w zakres ich wykształcenia wchodzi również biochemia.

Na czym polega trudność biochemii

NAUKA ta jest jedną z najmłodszych gałęzi nauk chemicznych. Trudną jest dlatego, że przede wszystkim substancje występujące w organizmach są bardzo skomplikowane. Po drugie nie jest to taką rzeczą prostą prześledzić, co się np. dzieje z pokarmem w przewodzie pokarmowym, jak się rozkłada, pod wpływem czego, którędy wędruje itp. Niektóre procesy biochemiczne są dla nas zupełnie jasne, co do niektórych — trzeba przyznać szczerze — nie mamy jeszcze pewności: może to jest tak, a może inaczej. Wielkie zasługi na polu dociekań biochemicznych położyli dwaj polscy uczeni: Marceli Nencki (mamy nawet w Łodzi Instytut im. M. Nenckiego) oraz Leon Marchlewski.

Jeden z ważniejszych procesów biochemicznych

DO najbardziej rzucających się w oczy procesów biochemicznych należy bezsprzecznie oddychanie. Oddychamy bezustannie, dzień i noc — z chwilą, gdy przestajemy oddychać, kończy się nasze życie. Na czym polega ten ważny proces życiowy, to niby wie każdy — na wciąganiu do płuc powietrza i wydalaniu go. Tak, rzeczywiście; — ale co się tam z tym powietrzem w płucach dzieje, jak się to dzieje, jaki jest tego cel?! — Zagadnieniem tym zajmiemy się dziś nieco szerzej.

Chemiczny skład powietrza

WCIĄGANE przez nas bezustannie do płuc powietrze jest to mieszanina kilku pierwiastków i związków chemicznych. W skład tej mieszaniny wchodzi 21 procent tlenu, 78 proc. azotu, 0,9 proc. tzw. gazów szlachetnych (hel, neon, argon, krypton, ksenon) — to byłyby pierwiastki. Znajdujemy w nim również i związki chemiczne, i tak 0,03 proc. dwutlenku węgla, oraz parę wodną i pył, których procentowość nieznaczna, zmienia się w zależności od okolicy, pory dnia i roku.

Skomplikowana struktura płuc

PŁUCA nasze zabierają z powietrza tlen, oddają mu natomiast dwutlenek węgla. Ale w jaki sposób?! By to dokładnie prześledzić musimy się przyjrzeć wpierw samym płucom. Jak wiemy, ludzie zdrowi posiadają dwa płuca, prawe i lewe. Prawe składa się z trzech płatów, lewe — z dwu. Wielkość płuc i płatów zależy od wieku i wzrostu człowieka. Każdy z płatów złożony jest z tzw. płatków, których wielkość waha się od 0.3 do 3 cm. Płatki te utworzone są z bardzo małych pęcherzyków, otoczonych siecią cieniutkich rureczek, przez które przeciska się krew, pompowana przez serce. Pęcherzyków takich w normalnie rozwiniętych płucach znajduje się aż do 800 milionów. Z każdego pęcherzyka prowadzi rodzaj korytarza, korytarze te łącząc się razem tworzą coraz to szersze drogi oddechowe: oskrzeliki, oskrzela, te wreszcie wpadają do tchawicy.

Co się dzieje w płucach

WCIĄGANE przez nas powietrze dostaje się do oskrzeli, oskrzelików i coraz to drobniejszymi kanalikami wchodzi do owych pęcherzyków płucnych. Tutaj tlen (częściowo i azot) przenika przez ścianki pęcherzyka, „dyfunduje, i w owych cieniutkich rureczkach łączy się z jednym ze składników krwi, tzw. hemoglobiną. Równocześnie, a właściwie ułamek sekundy wcześniej, hemoglobina oddaje zawarty w niej dwutlenek węgla, ten dyfunduje do pęcherzyka i wraz z wydechem zostaje tymi samymi drogami wydalony na zewnątrz.

Hemoglobina – środek transportowy

WSPOMNIANA hemoglobina to związek chemiczny o bardzo skomplikowanej budowie. Zadanie jej polega na transportowaniu w jedną stronę tlenu, w drugą stronę dwutlenku węgla — coś, jakby statki na Odrze: w jedną stronę transportują węgiel z Dolnego Śląska do Szczecina, w drugą stronę wiozą towar ze Szczecina na Dolny Śląsk. Pobrany w płucach tlen rozwozi hemoglobina drogą naczyń krwionośnych po całym ciele, do najodleglejszych tkanek. Tam następuje jakiś proces chemiczny, podczas którego powstaje dwutlenek węgla; ten pobrany przez hemoglobinę płynie do płuc i zostaje wydalony na zewnątrz. Urządzenie bardzo racjonalne i ekonomiczne, którego nie powstydziłoby się żadne towarzystwo żeglugi: statki w jednym i drugim kierunku płyną naładowane, nigdy nie kursują puste.

I organizm musi odrobić swe normy

DLACZEGO to pobieranie tlenu i wydalanie dwutlenku węgla nie odbywa się w jakimś wielkim worku, jakim jest np. żołądek lub pęcherz moczowy, lecz w jakichś mikroskopijnych pęcherzykach płucnych?! Wszystko w przyrodzie ma swój sens, jest on też i tutaj. Otóż chodzi o to, by tego tlenu pobrać a dwutlenku wydalić jak najwięcej — organizm ma również swoje normy, które musi odrobić. Gdyby płuca były workiem, który by miał do dyspozycji tyle miejsca, ile płuca zajmują w człowieku, to ściany tego worka miałyby około pół metra kwadratowego powierzchni, to znaczy powietrze mogłoby się stykać ze ścianami takich płuc tylko na przestrzeni pół metra kwadratowego. Ilość dyfundujących gazów odpowiadałaby wielkości tej powierzchni styku.

Pomysłowość przyrody

Zamiast jednego wielkiego worka przyroda zastosowała 800 milionów mikroskopijnych woreczków-pęcherzyków, tym samym zwiększyła powierzchnię styku mniej więcej do 100 m kwadr., a co za tym idzie, ilość pobieranego tlenu i wydalanego **dwutlenku** jest 200-krotnie większa. „Jakim cudem" — wykrzyknie niejeden z czytelników. — „Jak to! — przez rozdrobnienie worka zwiększa się jego powierzchnia!?"

Przykład z malarzem

Tak jest w rzeczywistości! Weźmy przykład z innej, bardziej zrozumiałej dziedziny, przyjrzyjmy się chociażby izbie, która we wszystkich kierunkach: wzdłuż, wszerz i wzwyż ma po 3 m. Łatwo obliczyć, że każda ze ścian, podłoga i sufit mają po 9 m kwadr. Malarz, któremu byśmy kazali pomalować ową izbę (podłogę również), miałby do pomalowania 9x6 równa się 54 m kwadr. Gdyby tę izbę podzielić na dwie przez wzniesienie przepierzenia pośrodku, to malarz miałby do pomalowania o dwie ściany więcej — do poprzednich 54 m kwadr. przybyłoby jeszcze 18 m kwadr., a więc razem 72 m kwadr. Gdybyśmy te połówkowe izby jeszcze podzielili każdą na pół, to malarz miałby do pomalowania o cztery nowe ściany więcej, powierzchnia wszystkich ścian razem wynosiłaby 108 m kwadr. A więc podzielenie jakiejś przestrzeni na 4 mniejsze pociąga za sobą podwojenie powierzchni ścian, którymi są zamknięte — a cóż dopiero, gdy w przestrzeni zajmowanej przez płuca znajduje się zamiast jednego worka aż 800 milionów pęcherzyków.

Dalsze dzieje tlenu

Pobrany w płucach tlen przenosi krew do najodleglejszych tkanek, by tam przeprowadzić ten proces chemiczny, który jest źródłem ciepła, niezbędnego dla organizmu. Cóż to za proces?! Wiemy już z poprzednich artykułów, że tlen to nasz główny palacz, to pierwiastek, który umożliwia palenie się jakichkolwiek ciał palnych, to proces chemiczny polegający na tym, że dane ciało łączy się z tlenem. I tak węgiel paląc się musi pobierać tlen, o ile mu tego tlenu zabraknie np. wskutek zamknięcia dopływu powietrza, wówczas przestaje się palić: gaśnie. Pierwiastek węgiel łącząc się z dostateczną ilością tlenu daje związek chemiczny tzw. dwutlenek węgla, o ile tlenu jest za mało, postaje tzw. tlenek węgla. Oba są to gazy przez nas zupełnie niedostrzegalne, które rozpływają się w otaczającym nas powietrzu. O ile nagromadzi się ich gdzieś większa ilość, może dojść do zatrucia naszego organizmu. Zwłaszcza bardzo trującym jest tlenek węgla, nazywany powszechnie czadem. Wydobywając się z wadliwie urządzonych pieców, ciągle powoduje wiele śmiertelnych wypadków.

Reakcje egzotermiczne źródłem ciepła

Podczas łączenia się węgla z tlenem powstaje oprócz dwutlenku czy też tlenku węgla coś jeszcze — mianowicie znaczne ilości ciepła; — chemia tego rodzaju procesy nazywa reakcjami egzotermicznymi. Ludzie, zapoznawszy się z istotą owych reakcji, mają w nich doskonałe źródło ciepła. Spaliwszy kilogram najlepszego węgla możemy otrzymać 7.834 kilokalorie (kilokaloria jest to taka ilość ciepła, która zdoła ogrzać 1 kg wody o 1 stopień Celsjusza). Drugim, stosowanym przez nas ciałem palnym jest pierwiastek wodór. Jest to gaz, który łącząc się z tlenem tworzy tzw. tlenek wodoru, jest to nic innego, jak zwykła, dobrze nam znana woda. Około 50 procent wodoru znajduje się w gazie świetlnym, którego codziennie używamy w gospodarstwie domowym. Że produktem spalenia wymienionego gazu jest woda łatwo przekonać się, umieszczając nad niewielkim płomieniem gazowym chołdną szklankę dnem do góry — wnętrze jej pokryje się rosą, tj. drobnymi kropelkami wody. Wodór łącząc się z tlenem wytwarza większe ilości ciepła, aniżeli utleniony węgiel. Mianowicie spalając kilogram wodoru możemy otrzymać aż 34 tysiące kilokalorii. Widzimy więc, że posiadając prawie 5 razy większą „wartość kaloryczną", aniżeli węgiel jest od niego o wiele ekonomiczniejszy.

Procesy egzotermiczne, warunkowane obecnością tlenu, są nie tylko podstawą techniki ogrzewania naszych mieszkań czy poruszania naszych maszyn, ale również i to, że żyjemy zawdzięczamy procesowi egzotermicznemu, jaki zachodzi w naszych tkankach. A ponieważ proces ten wymaga tlenu, więc stąd ciągłe zapotrzebowanie tego pierwiastka przez nasz organizm.

Ustawiczny proces egzotermiczny w naszych tkankach

Nasze tkanki to jakby system pieców, w którym jakieś substancje łączone z tlenem dostarczają wielkich ilości ciepła. W zwykłych naszych piecach spalamy: węgiel kamienny, koks, drzewo, ropę naftową, gaz świetlny — wszystkie one zawierają pierwiastek węgiel, w niektórych ponadto znajduje się wodór. W naszych tkankach ulegają utlenieniu trzy zasadnicze składniki naszego pożywienia: węglowodany czyli cukry, tłuszcze i białka — we wszystkich trzech znajduje się również pierwiastek węgiel i wodór. Tak, że to, co się dzieje w zwykłym piecu i w naszym organiźmie, jest do pewnego stopnia tym samym. Tu i tam wytwarza się ciepło dzięki łączeniu się tlenu z węglem i wodorem. Są jednak i zasadnicze różnice. Podczas gdy do pieca wprowadzamy środki opałowe kilogramami, to ilość środków spożywczych, wprowadzanych do naszego organizmu mierzymy tylko na dekagramy. Z tego wykorzystywane są tylko gramy — reszta, jako części niestrawne, wydalana jest z naszego przewodu pokarmowego. Ale jest jeszcze inna, istotniejsza różnica. W zwykłym piecu proces łączenia się węgla z tlenem przebiega bardzo szybko, cała ilość ciepła zostaje wydzielona w krótkim okresie czasu, dlatego zwyżka temperatury jest bardzo wielka — taki to właśnie proces nazywamy „paleniem się". W naszym natomiast organiźmie proces ten przebiega bardzo powoli. Zostaje wprawdzie wydobyta cała ilość energii, ukrytej w danym środku spożywczym, ale w okresie dość długim. Jasną jest przeto rzeczą, że temperatura wzrasta nie tak gwałtownie i osiąga najwyżej plus 37 stopni Cels. w organiźmie normalnym — dla procesów tego rodzaju najchętniej używamy nazwy: „utlenianie". I w tym widzimy wielką mądrość przyrody. Gdyby wytwarzanie ciepła w naszym organiźmie odbywało się tak szybko, jak np. w piecu, to tkanki nasze uległyby zniszczeniu—temperatura około 60 stopni jest już dla nich zabójczą. Dlatego też utlenianie tkankowe musi być przeprowadzane bardzo powoli — bierze w nim udział cały szereg skomplikowanych substancji, hamujących niejako łączenie się tlenu z głównymi składnikami naszego pożywienia. Produktami tego utleniania są: dwutlenek węgla, tlenek wodoru (woda) oraz ciepło — to ostatnie zostaje przy pomocy krwi, niby przy pomocy jakiegoś kaloryferu, rozprowadzone po całym ciele. Ponieważ dwutlenek węgla jest dla tkanek szkodliwy, musi być z nich usunięty. Jest to również zadaniem krwi, która oddawszy tkance tlen przyniesiony z płuc, przyjmuje teraz z kolei dwutlenek węgla i transportuje go do płuc, gdzie zostaje wydalony na zewnątrz. Oto istota i cel najważniejszego procesu życiowego, zwanego oddychaniem.

Biblioteka klasyków marksizmu

Dziecięca choroba lewicowości

„Dziecięca choroba „lewicowości'' w komuniźmie W. Lenina czyli „Próba popularnego wykładu marksistowskiej strategii i taktyki'' — napisana została w roku 1920, w związku z II Konferencją Międzynarodówki Komunistycznej. Obserwując pseudo-lewicowe wypaczenia w ruchu robotniczym różnych krajów Lenin — z właściwą sobie przenikliwością umysłu i z niezrównanym temperamentem polemicznym, nicuje i zwalcza hurra „lewicowe'' tendencje wśród niektórych odłamów ówczesnego komunizmu i udawania jak wielkie szkody dla ogólno-światowej sprawy proletariatu przynieść mogą nieprzemyślane i zapalczywe koncepcje rewolucyjne''.

Powstają one na gruncie niewłaściwej analizy położenia międzynarodowego i wewnętrzno krajowego, na gruncie przeceniania możliwości własnych i niedoceniania sił klasowego wroga, opóźniają i hamują dzieło zwycięskiej rewolucji, która musi być wynikiem świadomej „strategii i taktyki marksistowskiej'', a nie rezultatem nieskoordynowanych odruchów i błędów, bo zbyt pochopnych teoryjek.

„Trzeba jasno zdać sobie sprawę — pisze Lenin — że w każdym razie nie można budować ośrodka kierowniczego (ruchu rewolucyjnego) na podstawie szablonu, mechanicznego niwelowania, utożsamiania taktycznych reguł walki. Póki istnieją różnice narodowe i państwowe między ludami i krajami... póty jednolitość międzynarodowej taktyki komunistycznego ruchu robotniczego wszystkich krajów wymaga nie usunięcia różnorodności, nie zmienienia różnic narodowych, lecz takiego zastosowania podstawowych zasad komunizmu, któreby we właściwy sposób modyfikowało te zasady w szczegółach, prawidłowo je dostosowywało i przystosowywało do różnic narodowych i narodowo-państwowych''.

Podobnie jak „Anti — Duhring'' Engelsa, omawiana tu praca Lenina zachowała po dziś dzień aktualność wcale nie zmniejszoną. Rozważania Lenina o „dziecięcej chorobie „lewicowości" dają możliwość jej uniknięcia, a zarazem pozwalają na prawidłową diagnozę i terapię tam, gdzie choroba ta już się wkradła i czyni swe szkodliwe dzieło.

B. D.

*) W. Lenin „dziecięca choroba ''lewicowości'' w Komuniźmie''. Próba popularnego wykładu strategii i taktyki marksistowskiej.

Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka'' — 1948 — str. 128.

Droga zbrodni

Policja jugosłowiańska zastrzeliła na granicy gen. Jowanowicza, byłego szefa sztabu generalnego armii jugosłowiańskiej, jednego z najbardziej zasłużonych organizatorów walki partyzanckiej, który wraz z dwoma wyższymi oficerami usiłował uciec do Rumunii. Przed paroma dniami dowiedzieliśmy się o zdymisjonowaniu trzech ministrów rządu Bośni i Hercegowiny. Przedtem jeszcze Tito usunął czterech ministrów z rządu Czarnogóry. Dwaj wybitni członkowie KC KPJ, tow. tow.: Hebrang i Żujowicz, są od dawna aresztowani. O masowych aresztach donoszą z Czarnogórza, z Macedonii i innych okolic Jugosławii.

Fakty te świadczą niezbicie, że opór komunistów jugosłowiańskich przeciwko titowskiemu kierownictwu stale przybiera na sile. Kierownictwo to ucieka się do terroru — w walce z komunistami, wiernymi ideologii marksizmu-leninizmu. Zastrzelenie gen. Jowanowicza świadczy o tym, że klika titowska nie cofa się przed mordowaniem najbardziej popularnych działaczy, jeśli ci działacze pozostają wierni zasadom internacjonalizmu.

Reżim titowski, podobnie jak wszystkie inne terrorystyczne reżimy musi ukrywać prawdę przed swoim narodem. Generał Jowanowicz został zamordowany w nocy z 11 na 12 bm. Oficjalny komunikat belgradzki doniósł o tym dopiero 19 i to w sposób kłamliwy, mówiąc o „zatrzymaniu" tegoj wybitnego generała, a nie o jego zamordowaniu.

Ani terror, ani oszustwa nie potrafią skłonić uczciwych komunistów jugosłowiańskich do zaniechania walki. Apel Biura Informacyjnego do zdrowych sił w KPJ o podjęcie walki ze zdradzieckim kierownictwem — będzie rozlegał się w Jugosławii coraz silniejszym echem.

„Wina" i kara

„Życie Warszawy" z dnia 19 sierpnia podaje następującą wiadomość:

„Parę tygodni temu krakowski „Dziennik Polski", a za nim inne czasopisma podały tekst rezolucji w sprawie naszych praw do Ziem Odzyskanych, podpisanych przez księży dekanatu bieckiego i dekanatu mieleckiego.

Obywatelska postawa wymienionych księży wywołała bardzo sympatyczne echo w społeczeństwie.

Tymczasem, jak się dowiadujemy z Tarnowa, tamtejsza Kuria Biskupia ukarała księży dziekanów obu wspomnianych dekanatów i wezwała ich do rezygnacji ze swych urzędów.

W dniach ostatnich dziekan biecki ks. Bogumił STAWARZ, złożył swe funkcje dziekańskie w ręce ks. Kurka, a dziekan z Mielca, ks. Michał NAWALNY, oddał urzędowanie w ręce ks.Zająca — na rozkaz Kurii Biskupiej w Tarnowie".

Stanowisko pewnych czynników hierarchii kościelnej, do których zalicza się również Kuria Biskupia w Tarnowie wywołuje w społeczeństwie polskim coraz większe zdumienie. Przypomnijmy okoliczności, jakie poprzedziły decyzję o zawieszeniu w czynnościach duszpasterskich księży dekanatu bieckiego i mieleckiego. Papież wyraził życzenie powrotu Niemców na nasze Ziemie Odzyskane. Decydujące czynniki w hierarchii kościelnej przez dłuższy czas milczą — potem przyparte do muru i pod wpływem oburzenia całego społeczeństwa wprowadzają w błąd opinię publiczną fałszywie komentując treść listu papieskiego do biskupów niemieckich.

Można było sądzić, że na tym się skończy. Posunięcie Kurii Biskupiej w Tarnowie świadczy jednak, że pewna część dostojników kościelnych tak sobie wzięła do serca antypolską wypowiedź Watykanu, że doszła do wniosku, iż należy napiętnować tych wszystkich, którzy wyrazili jakiekolwiek zastrzeżenia w stosunku do listu Papieża, stając w obronie naszej granicy na Odrze i Nysie.

Już w odezwie Prymasa Hlonda, który nazwał akcję protestacyjną przeciw listowi Papieża — „dusznotą antyreligijną", mieliśmy przedsmak tej akcji. Przykład z ks. ks. Stawarzem i Nawalnym świadczy, że akcja ta jest kontynuowana i że ofiarą jej padają ci, w stosunku do których wiadome czynniki mają możność stosować sankcje karne.

Cóż zawinili księża, których nazwiska znalazły się na czarnej liście Kurii w Tarnowie? Ich wypowiedź nie wspomina nawet o liście Papieża, jedyną ich winą było, że stanęli w obronie praw Polski do Ziem Odzyskanych, że więc pośrednio zajęli stanowisko sprzeczne z antypolską polityką Watykanu. I za to właśnie spadły na nich gromy.

Krok Kurii Biskupiej w Tarnowie świadczy o bezsilnej złości tych, którzy nie mogąc „ukarać" społeczeństwa za to, że nie godzi się z treścią listu Popieża, bo to nie leży w ich mocy, całą swoją złość wyładowują na tych księżach, którzy zajęli stanowisko zgodnie z sumieniem każdego uczciwego Polaka. W.

To i owo

Eau de Cologne

Mimo hitlerowskich marzeń o uczynieniu kolonii z całego świata — Niemcom pozostała dziś tylko jedna kolonia miasto-Kolonia. W mieście tym odbywają się obecnie bardzo misterne misteria niby to religijne (związane z 700-leciem słynnej katedry kolońskiej), w rzeczywistości — polityczne (związane z akcją propagandową na rzecz „szybkiej i kompletnej odbudowy Niemiec we wszystkich dziedzinach" tudzież „zjednoczenia Niemiec z zachodem". udział przedstawicieli generałów Clay'a, Robertsona i Koeniga, wskazuje na to, jaką— ku czci uroczystości kolońskich — prowadzi prasa amerykańska i „odmawiająca za panią matką pacierz" — prasa angielska tudzież francuska...

W uroczystościach kolońskich uczestniczy również... specjalny legat papieski, kardynał Micara. Wystąpił on oficjalnie w pochodzie przez ulice Kolonii, kropiąc święconą wodą pobożnych bizonów, wznoszących entuzjastyczne okrzyki: NIECH ŻYJE PAPIEŻ! oraz: WIWAT NIEMCY ZJEDNOCZONE Z ZACHODEM!

Powyższe widowisko świadczyłoby o tym, że z przysłowiem: „BOI SIĘ JAK DIABEŁ ŚWIĘCONEJ WODY" — jest coś nie w porządku. Albo też jest coś nie w porządku ze „święconą wodą". Widać jest to chyba tylko zwykła „EAU DE COLOGNE", pachnąca G... (Marshallem).

Eau de Pologne

Parę tygodni temu księża dekanatu bieckiego i księża dekanatu mieleckiego ogłosili swą patriotyczną rezolucję w sprawie naszych praw do Ziem Odzyskanych. Rezolucja ta wywołała bardzo sympatyczny oddźwięk w całym społeczeństwie polskim i... furię Kurii Biskupiej w Tarnowie, która wezwała księży dziekanów wymienionych wyżej dekanatów DO REZYGNACJI ZE SWYCH URZĘDÓW. W tych dniach przeto ks. B. Stawarz złożył swe funkcje na ręce ks. KURKA, a ks. M. Nawalny oddał urząd dziekana — ks. ZAJĄCOWI.

Oczywiście, ks. Kurek ani ks. Zając nie zamanifestują swego stanowiska obywatelskiego wobec naszych Ziem Odzyskanych, kuria natomiast biskupia tarnowska zamanifestowała, stwierdzając wyraźnie, iż nad „EAU DE POLOGNE" (t. j. wody Odry i Nysy) przedkłada niemiecką wodę „kolońską" (patrz wyżej).

E. Tam

Młodzież grecka walczy o wolność, pokój i chleb

Wywiad nasz z Nikosem Stregiou

Podczas manifestacyjnego pochodu, na inauguracyjnym otwarciu Kongresu w sali „Roma" młodzież ze wszystkich części świata z żywiołowym entuzjazmem witała delegację młodzieży, która przybyła do Warszawy z walczącej Grecji. Trzech młodych Greków, którzy reprezentują demokratyczną młodzież swego kraju jest stale oblężonych przez różnojęzyczny tłum, który przy każdej okazji wyraża im swój podziw i swe uznanie.

Delegacja jest nieliczna. Trzech młodych ludzi: Nikos Stregiou, Georgios Papageorgiu i Georgia Panayotidu. Wszyscy są żołnierzami i od 1942 roku walczą o wolność narodu greckiego. Wpierw była to walka z Niemcami, teraz trwa wojna wyzwoleńcza przeciwko faszyzmowi greckiemu i anglosaskim ingerentom. Nikos Stregiou ma ciemne oczy, w których raz po raz zapalają się iskierki młodzieńczego entuzjazmu, ma przyjemny głos i wielką łatwość słowa.

— Chętnie opowiem wam o naszej walce — mówi na wstępie naszej rozmowy.

— Od ośmiu już lat toczy się ta walka, w której naród grecki, a szczególnie młodzież złożyła niezliczone dowody ofiarności i poświęcenia dla słusznej sprawy, której broni. Tymczasowy rząd demokratyczny *gen. Markosa*, niejednokrotnie wysuwał propozycje pokojowe, które przyczyniłyby się do zaprowadzenia w Grecji demokratycznych rządów i upragnionego pokoju. Młodzież całego świata powinna przyjść nam z pomocą i domagać się wspólnie z nami zaprzestania interwencji anglosaskiej w Grecji.

Nikos Stregiou opowiada nam o ciężkich walkach w Grecji, o poświęceniu żołnierzy demokratycznej, o bohaterstwie młodych żołnierzy, walczących w szeregach armii gen. Markosa. Opisuje nam trudne położenie, w jakim znajduje się młodzież na terenie Grecji, okupowanej przez faszystów. Skutki „pomocy" amerykańskiej — opowiada Stregiou, — to 60 proc. ludności bez pracy, bezgraniczny wyzysk robotników, nędza. Młodzież szczególnie silnie odczuwa tę katastrofalną sytuację, która w pierwszym rzędzie daje się we znaki niewykwalifikowanym robotnikom. Główne gałęzie przemysłu są unieruchomione, np. ostatnio *stanęły zupełnie* przetwórnie tytoniowe. Zresztą nawet ci, którzy pracują — *cierpią nędzę i głód.*

Młodociany pracownik zarabia 3 tys. drachm dziennie, podczas gdy kilogram chleba kosztuje *3.500 drachm.*

Na skutek zamykania szkół młodzież nie może się uczyć. W ciągu ubiegłego roku zamknięto 3.000 szkół. a gmachy zamieniono w koszary, bądź inne instytucje wojskowo - policyjne.

Terror w Grecji szaleje. Wystarczy chyba powiedzieć, że jest 120.000 poległych wśród ludności cywilnej, 70 tys. Greków znajduje się w więzieniach i na zesłaniu, 500.000 zamknięto w aresztach i torturuje się ich podczas badań.

Policja faszystowska ze szczególną pasją prześladuje młodzież i według naszych obliczeń na 50 młodych Greków przynajmniej jeden cierpi w więzieniu lub obozie koncentracyjnym. W wielkim, pohitlerowskim obozie koncentracyjnym na wyspie Makronisi w okropnych warunkach znajduje się 20 tys. żołnierzy armii monarchistycznej, którzy odmówili strzelania do swych braci, żołnierzy armii demokratycznej.

Młody Grek milknie na chwilę.

— Jest oczywiste — mówi po krótkiej pauzie — że terror angloamerykański i rodzimy faszystowski nie potrafi nas zastraszyć. Trzy czwarte żołnierzy gen. Markosa to młodzi chłopcy i dziewczęta greckie. My walczymy w wyborowych formacjach, z nas składają się po większej części bataliony szturmowe. Naszą dewizą jest: *„Iść do boju z pieśnią na ustach"*, naszym hasłem: *„Wszyscy do szeregów walczących. Wszystko dla zwycięstwa!*

Odpowiedzialność intelektualistów

B. ambasador włoski w Warszawie Donini o wrocławskim kongresie

W dzienniku „Unita" ukazał się obszerny artykuł b. ambasadora włoskiego w Warszawie — Donini'ego, zatytułowany „Odpowiedzialność intelektualistów na kongresie wrocławskim".

Donini zaznacza, że niewielu już intelektualistów popiera dzisiaj poglądy Sainte Beuve'a, który uważał, iż należy oddzielić sztukę i naukę od życia bieżącego. Przedstawiciele kultury zajmują zawsze — na skutek samej swej działalności — określone stanowisko wobec problemów społecznych.

Donini zaznacza, że konieczne jest aby w walce, toczącej się przede wszystkim w obronie wolności i pokoju zabrzmiał na całym świecie donośnie głos intelektualistów. „Dlatego inicjatywa — pisze autor — podjęta przez najwybitniejszych przedstawicieli świata artystycznego i naukowego Francji i Polski odbiła się natychmiast głębokim echem w Europie, obu Amerykach i krajach kolonialnych, wszędzie tam, gdzie pracuje się i walczy o godność człowieka".

Kongres intelektualistów — stwierdza dalej Donini — jest wyrazem potrzeby współpracy wszystkich sił naukowych i kulturalnych oraz wymiany i uzgodnienia poglądów. Wszyscy ci, którzy wierzą, że można uniknąć nowej zawieruchy wojennej, pokładają wielkie nadzieje w dyskusjach wrocławskich".

Donini zaznacza, że społeczeństwo dzisiejsze musi rozwiązać niezwykłej wagi zagadnienia, dotyczące obrony pokoju, wolności i obrony kultury. Na temat ten b. ambasador pisze: „Na zagadnienia te odpowiedzą delegaci całego świata, goście tej ziemi, która tyle wycierpiała z powodu wojny i która przyczyniła się w sposób tak wydatny do prawdziwego odrodzenia milionów ludzi i wytworzenia nowej atmosfery kulturalnej. Najwybitniejsi przedstawiciele świata intelektualnego Związku Radzieckiego, Francji, Włoch, krajów nowej demokracji itd., słowem wszystkich państw, które mają poza sobą dorobek kulturalny i artystyczny, jaki stał się dziedzictwem intelektualnym całej ludzkości, jadą do Wrocławia, wielkiego ośrodka przemysłowego i uniwersyteckiego Polski. Towarzyszą im nadzieje setek milionów robotników, chłopów, inteligencji pracującej, użyczając pełnego moralnego poparcia w wypełnieniu doniosłej misji pokojowej".

(w)

W. Grossman

ŻYCIE

— Wbita ostatnia klamra.

Wszystkich ogarnęło radosne uczucie, byli jak pijani. Kosticyn po raz ostatni zaprowadził ludzi do wyrobiska, rozdał tam automaty, każdemu kazał przymocować do pasa granaty ręczne.

— Towarzysze — powiedział, — nastał moment powrotu na ziemię. Pamiętajcie, na ziemi wojna. Towarzysze! Zeszło nas tutaj dwudziestu siedmiu, wraca na ziemię ośmiu. Wieczna chwała tym, którzy pozostaną tu na wieki.

Zaprowadził oddział do szybu.

Tylko oszałamiające nerwowe podniecenie dodawało ludziom sił, by wspinać się po chwiejących się klamrach, podciągać się metr za metrem wzdłuż śliskiego i mokrego szybu kopalni. Ponad dwie godziny trwało wspinanie się sześciu ludzi... W końcu podnieśli się na pierwszy poziom i czekali, siedząc w niskim przekopie, na pozostałych jeszcze na dole Kosticyna i Kozłowa.

Nikt nie mógł zobaczyć w ciemnościach, jak to się zdarzyło. Zdawało się, że nastąpiło to z powodu okrutnego, niepotrzebnego przypadku. W czasie wspinania się, zaledwie kilka metrów od przekopu, spadł nagle na dół stary wrębacz.

— Dziadku, gospodarzu, ojcze! — zawołało od razu kilka głosów.

Ciało starego spadło ciężko i głośno na zumowisko węgla wśród podszybia.

— Przeklęta, głupia niedorzeczność — mruczał Kosticyn, tarmosząc nieruchome ciało.

Tylko stary wrębacz kilka chwil przed swoją śmiercią czuł, że z nim dzieje się coś niezwykłego, strasznego.

„Śmierć moja przyszła, czy co" — pomyślał.

W chwili, kiedy żołnierze po wybiciu ostatniej klamry krzyknęli radośnie, kiedy najsłabsi i najbardziej wycieńczeni poczuli nagle, że mogą się jeszcze poruszać, Kozłow poczuł, że siły żywotne opuszczają go. Nic podobnego nigdy mu się nie przytrafiło. W głowie mu się kręciło, w oczach migały czerwone koła. Wspinał się po szybie w górę, opuszczał kopalnię, w której przepracował całe życie. Z każdym ruchem, z każdym nowym wysiłkiem słabły mu ręce, stygło serce. W świadomości błysnęły dalekie, dawno zapomniane obrazy — oto czarnobrody ojciec, stąpając miękko łapciami, odprowadzał go do kafarów kopalnianych... Anglik - sztygar kiwa głową, patrzy ze śmiechem na małego jedenastoletniego człowieka, który przyszedł do pracy w kopalni... I znowu czerwień zalała mu oczy. Co to? — wieczorne słońce spowite dymem i pyłem Zagłębia Donieckiego, krew, czy też czerwony strzęp płótna, który wyciągnął spod marynarki, i tupiąc hałaśliwie butami, podniósł przed ogromnym tłumem obszarpanych górników, którzy dopiero co wyszli na górę, prosto na galopujących zza kantoru kozaków i policjantów na koniach. Zebrał wszystkie siły, chciał krzyknąć, wezwać pomocy, ale nie miał siły, słowa nie wychodziły z gardła.

Przywarł do zimnego, śliskiego kamienia, palce jego czepiały się klamry. Miękka, mokra pleśń dotykała jego policzka, woda popłynęła po jego czole, i zdawało mu się, że matka płacze nad nim, oblewa mu łzami twarz.

— Dokąd, dokąd odchodzisz, gospodarzu... — pytała woda.

Znowu chciał krzyknąć, zawołać Kosticyna i upadł, stoczył się na dół.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Wyszli do jaru w nocy. Padał drobny ciepły deszcz. Zdjęli czapki i w milczeniu siedzieli na ziemi. Ciepłe krople padały na ich głowy. Nikt z nich nie przemówił ani słowa. Zmrok nocy wydawał się jasny ich oczom, przyzwyczajonym do wielodniowych ciemności. Oddychali, patrzyli na ciemne obłoki, delikatnie głaskali dłońmi mokrą trawę wiosenną, przebijającą się wśród martwych zeszłorocznych łodyg. Wpatrywali się w mglisty, nocny mrok, nasłuchiwali: to krople deszczu padały z nieba na ziemię. Niekiedy podnosił się ze wschodu wiatr i wtedy zwracali twarze w jego stronę. Patrzyli — przestrzeń przed nimi była ogromna i każdy z nich wpatrując się widział w mroku to, co pragnął widzieć — słońce.

— Zasłońcie automaty przed deszczem — rzekł Kosticyn.

Powrócił zwiadowca. Zawołał głośno i śmiało.

— Niemców nie ma w osadzie — już trzy dni jak odeszli. Chodźmy prędzej, tam dwie staruszki gotują dla nas kocioł kartofli, słomę znoszą, położymy się spać. Dziś dwudziesty szósty, przesiedzieliśmy w kopalni 12 dni i nocy. Cała osada, powiadają, modliła się tu potajemnie do Boga za nasze dusze.

W izbie było bardzo gorąco. Jakiś starzec i dwie kobiety częstowały ich wrzątkiem i kartoflami.

Wkrótce wszyscy żołnierze usnęli, przytuleni jeden do drugiego, na wilgotnej, ciepłej słomie. Kosticyn siedział z automatem na taborecie, był wartownikiem.

d. c. n.

Trybuna Młodych

ZMP-owiec w pracy i w walce buduje Polskę silną i sprawiedliwą, w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka

Nasze prawo

Drugi punkt prawa ZMP brzmi: „Z. M. P-owiec w pracy i walce buduje Polskę silną i sprawiedliwą, w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka". Punkt ten stawia przed nami jasno wizję przyszłej Polski, Polski, którą my świadomi budowniczowie budujemy.

O tej nowej Polsce marzyły od wieków pokolenia, o którą walczyli ci najlepsi, a nam przypadła w udziale realizacja tych pięknych marzeń i utrwalenia plonów zwycięstwa. Budujemy Ojczyznę robotników, chłopów i inteligencji pracującej, Ojczyznę sprawiedliwości społecznej, socjalizmu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele jeszcze nas czeka wysiłków na tej drodze, wiele pracy. Walka przecież trwa. Bo przecież i teraz w warunkach demokracji ludowej istnieje walka klas, bo przecież klasy posiadające nie rezygnują dobrowolnie, nie ustępują pokornie z naszej drogi.

Toczy się walka w mieście i na wsi. W mieście bruździ spekulant i właściciel fabryczki, handlarz złotem i nieuczciwy kupiec, na wsi chce rządzić biednymi — chłop bogaty, który nie przebiera w środkach by wedrzeć się i do spółdzielni i na stanowiska administracyjne. W tej walce my wiemy co nam robić wypada. W konkretnej codziennej pracy przy pługu czy krośnie realizujemy nasze hasła. Im więcej i lepiej pracujemy, tym bardziej wzmacniamy potęgę naszej Polski. Ruch współzawodnictwa pracy objąć winien jak najszersze rzesze młodzieży. Trzeba, by ZMP-owcy przodowali w tym dziele, by czynem dowiedli, że rozumieją swoje prawo — wszędzie pierwsi w walce, w pracy i nauce.

J. F.

Łączą nas więzy szczerej przyjaźni..

Różnojęzyczną młodzież gościł łódzki ZMP

Rozmowa z delegatami radzieckimi





Niedawno gościliśmy w Łodzi uczestników warszawskiej Konferencji młodzieży pracującej. Rozmawialiśmy wiele z naszymi drogimi kolegami z zagranicy, co myślą i czują tak jak i my. Oto delegacja radziecka. Pytamy o wrażenia z Konferencji:

— *Wspólna, niemal chóralna odpowiedź: „Młodzież krajów demokratycznych, młodzież demokratyczna w ogóle, jest gotowa do realizacji uchwał, powziętych na Kongresie!"*

Młodzieżowy działacz społeczny, stojący na czele radzieckiej delegacji *Sizow* z naciskiem podkreśla coraz bardziej zacieśniające się więzy szczerej przyjaźni, łączące między sobą młodzież polską z młodzieżą radziecką.

„Szczere, oparte na uczuciu prawdziwego braterstwa, zbliżenie między młodzieżą naszych krajów, szczególnie mocno dało się odczuć podczas obrad Konferencji — mówi tow. Sizow. — Ten głęboki kontakt wyraża się przede wszystkim w tym zainteresowaniu życiem i pracą polskiej młodzieży, jakie wykazuje obecnie nasze młode radzieckie pokolenie. W bezpośrednich rozmowach, prowadzonych z polskimi kolegami, wyczuliśmy, iż *polska młodzież jest teraz ogarnięta tym samym zapałem* co i my, młodzi obywatele ZSRR. *Młodzież polska dąży do odbudowy swego kraju* tak jak i my wytężamy obecnie nasze siły nad dziełem realizacji 5-ciolatki. I to nas właśnie łączy i jeszcze więcej zbliża".

Wśród delegatów widzimy przedstawicieli młodzieży niemal wszystkich narodów radzieckich. Pobłyskując czarnymi oczyma, młoda delegatka z dalekiego, słonecznego Uzbekistanu — *Juldaszowa* — opowiada nam o pracy młodych Uzbeków, *na plantacjach bawełny.* Juldaszowa pracuje na czele brygady młodzieżowej, złożonej wyłącznie z Uzbeczek i Uzbeków. Sama *wyrabia 285 procent normy.* Została odznaczona zaszczytnym tytułem *Bohaterki Pracy Socjalistycznej.* Ale nie zapomina o nauce. Znajduje czas na poważne studia w zakresie rolnictwa, głównie zaś dziedziny hodowli bawełny. Mówiąc o swej codziennej pracy, zaznacza, iż jej brygada miała ostatnio zadanie zebrać w ramach powszedniej normy 37 centnarów bawełny, zebrała zaś *86,5 centnara.*

Młoda Uzbeczka jest nie tylko przodującą pracownicą, lecz również jest znaną na swym terenie działaczką społeczną, czynnie i aktywnie pracującą wśród młodzieży uzbeckiej.

„Moja matka — powiada Juldaszowa — nosiła zasłonę tak zwaną „czadrę" na twarzy, nie umiała ani pisać, ani czytać. Gdy była młodą pracowała nieraz po 14 godzin na polach bogaczy za suchy dosłownie kawałek chleba. Wiejska młodzież uzbecka podówczas nie mogła marzyć o żadnej nauce lub innej pracy, niż praca na polu, wyzyskiwaczy. Wszystkie drogi były przed nią zamknięte. Wielkiemu Październikowi zawdzięczam wszystko, nawet to, że przyjechałam obecnie na Konferencję, aby wspólnie z młodzieżą innych krajów radzić nad przyszłością i drogami życiowymi młodego demokratycznego pokolenia".

(pow)

Wielki dzień Godzianowa

W odległości 10 klm. od Skierniewic w pięknie położonej okolicy leży Godzianów. Kto po raz pierwszy znajdzie się w obrębie tej wsi łatwo zauważy, że nie jest to sobie taka zwykła, przeciętna wieś, jak wiele innych w powiecie czy województwie. *Wspaniały budynek Szkoły Powszechnej, Gimnazjum i Liceum, Spółdzielnia Z. S. Chł., Spółdzielnia Mleczarska, Piekarnia Spółdzielcza, Spółdzielnia Budowlana, Betoniarnia Spółdzielcza* — to rzeczy, które niestety nie w każdej wsi się spotyka. A Godzianów właśnie rzeczy te posiada. Komu ma to do zawdzięczenia? To pytanie postawi sobie każdy obcy przybysz, oglądając wspaniały dorobek i osiągnięcia wsi. By dać na to odpowiedź, cofnąć się trzeba nieco wstecz. Do roku 1918, kiedy to na terenie wsi powstało Koło Młodzieży Wiejskiej „Drużyna". W ub. niedzielę właśnie obchodzono trzydziestoletnią rocznicę istnienia i działalności młodzieżowej Koła godzianowskiego. *Był to wielki dla Godzianowa dzień.* Trzydzieści lat jednak w życiu Godzianowa to szmat czasu, który swe piętno wycisnął na życiu całej wsi, na życiu całego młodego pokolenia godzianowskiego. Zaczęło się od „Drużyny", by poprzez „Siew" i „Wici" dojść do tego, czym jest dzisiaj młodzież godzianowska — Kołem Związku Młodzieży Polskiej. Te trzydzieści lat — to okres pracy i walki. *Okres kształtowania oblicza ideologicznego i niestrudzonej pracy dla dobra wsi polskiej.* Trzydzieści lat istnienia Koła Młodzieży w Godzianowie, to twarda, śmiała i rewolucyjna droga młodzieży wiejskiej, która w historii godzianowskiego Koła znajduje swój wyraz.

Nie było nikogo w Godzianowie, kto by w ten uroczysty dzień głęboko nie przeżył tego faktu. Na wzgórzu, z którego roztacza się piękny widok na całą wieś, i okoliczne pola zebrało się około półtora tysiąca osób. Uroczystość zagaiła przewodnicząca miejscowego Koła ZMP *kol. Wandzia,* która w krótkich, prostych słowach zobrazowała cały trzydziestoletni dorobek, jaki godzianowskie Koło wniosło w życie wsi. Następnie zabrał głos jeden z tych, który poprzez progi godzianowskiego Gimnazjum i Liceum szedł jak wielu innych *„po życie sięgać nowe", kol. Starzec Feliks,* obecny przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu ZMP w Łodzi: — „życie Godzianowa, najmniejsze przejawy tego życia we wszystkich dziedzinach były nierozłącznie związane z tutejszą zorganizowaną młodzieżą, z jej walką i pracą".

Potem nastąpił bardzo wzruszający moment. Jedna z założycielek „Drużyny" z 1918 roku, dawna przodownica pracy godzianowskiego Koła, w podeszłym już wieku kobieta, ubrana w ludowy strój wprowadziła za sobą na podium grupę „weteranów", pierwszych godzianowskich „drużyniaków". Wąsate twarze godzianowskich gospodarzy, przeorane bruzdami twarze godzianowskich gospodyń. Przodownica poczyna snuć wspomnienia. Trzydzieści lat temu... — zaczyna i wspomnienia snują się jedne za drugimi.

Wzruszenie zebranych osiągnęło swój punkt kulminacyjny, kiedy „weterani" zaśpiewali „drużyniarski" hymn. Śpiewali dorośli, podeszli wiekiem ludzie, a śpiew brzmiał młodo.

Po przemówieniu kol. Jagielskiego I-go Prezesa Koła Młodzieży w Godzianowie, zabrał głos najmłodszy kolega z godzianowskiego Koła ZMP — kol. Mozga Andrzej — syn Józefa Mozgi, członka Zarządu Głównego ZMP, starego „siewowca" i „wiciarza":

„...Wyście kładli podwaliny, my budujemy gmach, piękny dom dla całej zjednoczonej młodzieży polskiej. Waszego dorobku, waszego olbrzymiego wkładu pracy i ofiarności nie zmarnujemy. Przeciwnie, z waszych doświadczeń, z waszej chlubnej historii czerpać będziemy nowe siły do nauki, do walki, do pracy. Budować będziemy na waszych mocnych zrębach lepszą, szczęśliwszą przyszłość młodego pokolenia Polski Ludowej".

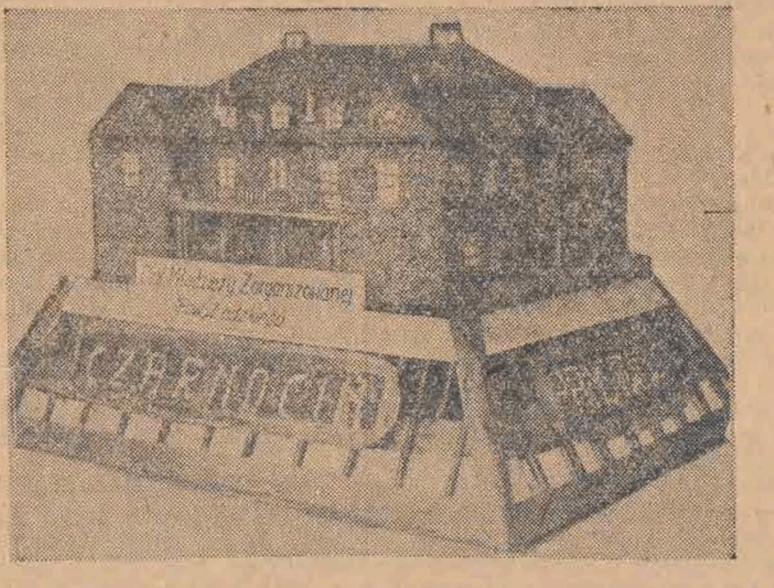
Słowa ślubowania młodego ZMP-owca brzmiały mocno.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna, trwająca dwie godziny. Tańce, recytacje, deklamacje były na niezwykle wysokim poziomie. Szczególnie wspaniale wypadła zbiorowa recytacja pt. „My awangarda".

Na zakończenie ze wzgórza gdzie odbywała się uroczystość, popłynęły słowa hymnu Światowej Federacji Młodzieży. Popłynęły poprzez rozległe pola, na których godzianowski chłop w pracy i trudzie dnia codziennego tworzył i tworzy lepszą przyszłość swojej wsi.

ORACZ.

To nie domek z piernika...



Ściany z ziarn i kłosów, dach słomiany, a cały ten domek „dożynkowy" jest dziełem młodzieży powiatu łódzkiego

Czytelnicy piszą

Nasze koło w Dąbrówce

Koło Związku Młodzieży Polskiej w Dąbrówce Wielkiej powstało niedawno, bo dopiero 24 czerwca 1948 r. Jest więc bardzo młodym. Od samego początku koło przystąpiło energicznie do pracy i już dnia 22 lipca urządziło uroczystą akademię poświęconą *czwartej rocznicy PKWN.*

Dwóch członków koła brało udział w Zlocie Młodzieży Polski Ludowej we Wrocławiu.

Po zjednoczeniu—koło ze zdwojoną energią przystąpiło do pracy nad zorganizowaniem dożynek gromadzkich, które odbyły się dnia 15 sierpnia br. Członkowie koła z pełnym poświęceniem pracowali nad przygotowaniem programu dożynkowego. W przeciągu dwóch tygodni wszystko było gotowe. Dożynki udały się bardzo dobrze. Miejscowa ludność zadowolona z Dożynek, spoglądała z pełnym uznaniem na młodzież zorganizowaną Z. M. P.

Dąbrówka Wielka godnie obchodziła „Święto żniwne". Dożynki w Dąbrówce Wielkiej odbyły się po raz pierwszy, lecz obecnie odbywać się będą corocznie.

Koło ZMP w Dąbrówce Wielkiej liczy obecnie 50 członków. Nowi kandydaci napływają. Koło przekonało młodzież niezorganizowaną o słuszności swej Sprawy.

Bolączką koła jest brak własnej świetlicy, którą staramy się za wszelką cenę uzyskać.

W najbliższym czasie koło założy bibliotekę, która służyć będzie również dla całej gromady Dąbrówka Wielka.

Sow.

Wędrówka po POLSCE

ŚLADY GRODZISZCZA SŁOWIAŃSKIEGO ODKRYTO W STARYM GDAŃSKU

Prace wykopaliskowe w Starym Gdańsku prowadzone przez prof. Jażdżewskiego z Uniwersytetu Łódzkiego dały nadspodziewane wyniki. W toku poszukiwań udało się odkryć pod 2-metrową powierzchnią ziemi ślady dawnego grodziszcza sprzed 1000 lat. Grodziszcze to, o budowie typowo słowiańskiej uległo zniszczeniu podczas pożaru. Mimo to jednak zachowały się w dobrym stanie fundamenty i klepiska kurnych chat, drewniane jezdnie między domami, liczne naczynia domowe, przedmioty codziennego użytku, kości zwierząt domowych, ryb, ptaków, a nawet zwęglone części odzieży i obuwia. Wszystkie przedmioty, po dokładniejszym zbadaniu wskazują, że gród zamieszkiwany był przez ludność pochodzenia słowiańskiego. Wykopalisko o wymiarach przeszło 200 m kw. znajduje się u ujścia rzeki Raduni do Motławy.

POLACY Z WESTFALII WRACAJĄ DO KRAJU

Do Wałbrzycha przybył transport repatriantów z Hamborn w Westfalii, liczący 197 osób. Większość z przybyłych osiądzie na Górnym Śląsku.

JACHT „GENERAŁ ZARUSKI" W DRODZE DO LENINGRADU

Jacht szkolny Ligi Morskiej „Generał Zaruski" wypłynął w dniu 17 bm. z portu gdyńskiego do Leningradu, mając na pokładzie 33 junaków „S. P.", którzy pod kierownictwem instruktorów Państwowego Centrum Wychowania Morskiego przechodzą przeszkolenie Żeglugi Morskiej na stopniu sternika jachtowego. Przed wyjazdem wygłosili do załogi krótkie przemówienia kontradmirał Steyer oraz przedstawiciele Ligi Morskiej i „Służby Polsce".

TAJEMNICZE PIECZARY PODZIEMNE ODKRYTO W PUSTYNI BŁĘDOWSKIEJ

Podczas budowy magistrali kolejowej z Katowic do Pustyni Błędowskiej po wysadzeniu skały piaskowej odsłonięto w Szopienicach na znacznej głębokości sklepienie z kamienia łupanego i olbrzymie korytarze podziemne, które do pewnej głębokości zalane były wodą. Urząd konserwatorski przy Urzędzie Wojewódzkim Śląsko-Dąbrowskim przeprowadził natychmiast badania odkrytych korytarzy. Dotychczas w wyniku badań stwierdzono, że korytarze prowadziły ze znajdującego się niegdyś w Szopienicach zamku i służyły miejscowej ludności, dając jej możność uchodzenia w czasie oblężenia poza teren obwarowany.

Trudności w dokładnym zbadaniu korytarzy, zalanych wodą, nie pozwalają na dokładne określenie ich długości i kierunku. Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że prowadzą pod rzekę. Wejście do nowo odkrytych korytarzy zabezpieczono do czasu przeprowadzenia szczegółowych badań.

W walce o nowy typ spółdzielcy - ideowca

Ogólnopolska konferencja kierowników wydziałów społeczno-wychowawczych Spółdzielni Spożywców R. P.

W dniu 19 bm. rozpoczęła się we Wrocławiu dwudniowa ogólnopolska konferencja kierowników wydziałów społeczno - wychowawczych Spółdzielni Spożywców, z udziałem ponad 400 osób. Na konferencję przybyli: prezes Centralnego Związku Spółdzielczego poseł Ochab, prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni Spożywców — Oleśnicki, przedstawiciele naczelnych władz partii politycznych, związków zawodowych i liczne zaproszeni goście.

Obrady zagaił dyrektor wydz. Rewizyjno Instrukcyjnego „Społem" — Brym, który w krótkich słowach przedstawił zadania stojące przed zjazdem.

Po zobrazowaniu dorobku spółdzielczości ob. Brym zakończył: **Przez aktywizację pracy społeczno - wychowawczej musimy uzyskać dalsze tysiące nowych członków, którzy wspólnie z nami będą budować Polskę Ludową".**

Po powołaniu prezydium zabrał głos poseł Ochab, który w przemówieniu swym zaakcentował mocno **potrzebę ścisłej współpracy spółdzielczości z klasą robotniczą. „Dla naszej ideologii trzeba zdobyć miliony nowych gospodarstw drobnotowarowych. W tym celu musimy wzmocnić wysiłki nad wychowaniem nowego człowieka.**

Po połączeniu się obu partii robotniczych stworzą się podstawy do ofensywy socjalizmu. I tutaj przed spółdzielczością stoi wielkie zadanie w zakresie pracy społeczno - wychowawczej. Dalszym zadaniem, stojącym przed spółdzielczością jest rozbudowa spółdzielczości produkcyjnej oraz rozbudowa spółdzielczości na wsi. Dopiero po zrealizowaniu tych postulatów spółdzielczość będzie miała charakter masowy.

Wielki nacisk położył poseł tow. Ochab na sprawę **szkolnictwa spółdzielczego,** które w najbliższej przyszłości poddane zostanie **gruntownej reorganizacji. Każdy, kto wykaże głębokie przywiązanie do mas pracujących i zrozumienie nowego ustroju gospodarczego** — zakończył poseł Ochab — **nie opartego na ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka, otrzyma od nas pełną pomoc. Obecnie jesteśmy w marszu od Polski Ludowej do Polski Socjalistycznej i w tym okresie musimy wychować nowy typ działacza - ideowca.**

W dalszym ciągu obrad wygłosili referaty: poseł Żerkowski na temat **„Roli i zadań spółdzielczości spożywców w Polsce Ludowej"** oraz ob. Niczman na temat: **„Zadania i metody pracy społeczno - wychowawczej spółdzielczości spożywców".**

W godzinach popołudniowych zebrani wyłonili 6 komisji, które przystąpiły do pracy.

Masowe wycieczki chłopów

na Wystawę Ziem Odzyskanych

Związek Samopomocy Chłopskiej przystępuje do organizowania masowych wycieczek z całego kraju na wystawę Z. O. W związku z tym odbyła się we Wrocławiu krajowa narada kierowników wydziałów organizacyjno - społecznych Zw. Sam. Chł. W obradach wziął również udział komisarz rządu dla spraw wystawy — wiceminister Kościński.

Wiceminister Kościński w przemówieniu, wygłoszonym podczas konferencji podkreślił fakt, że *trzy miliony chłopów wpłaciło daninę narodową przedterminowo. Danina przeznaczona była na odbudowę Ziem Odzyskanych, a Wystawa Z.O. jest niejako plastycznym pokwitowaniem tej daniny. Chłop polski powinien zobaczyć tu wszystko, do czego powstania się przyczynił.*

Masowe wycieczki wiejskie umożliwią chłopom zapoznanie się z pięknem wystawy. Masowe wycieczki wiejskie organizowane będą w pierwszym rzucie z woj. dolnośląskiego, następnie zaś z woj. śląsko - dąbrowskiego, warszawskiego, łódzkiego, białostockiego, bydgoskiego, gdańskiego, poznańskiego, rzeszowskiego, szczecińskiego, kieleckiego, olsztyńskiego, krakowskiego i lubelskiego.

Po obradach uczestnicy konferencji zwiedzili WZO.

Wspólna gospodarka parcelantów

w Łękińsku pod Piotrkowem daje wspaniałe wyniki

21 dawnych robotników folwarcznych prowadzi wspólne gospodarstwo na resztówce 111 ha we wsi Łękińsko w pow. piotrkowskim.

Po każdorazowych zbiorach wydzielają część ziemiopłodów na obsiew i wyżywienie inwentarza, resztę dzielą między siebie. *Inwentarz, kilkadziesiąt krów i koni jest wspólną własnością. Zysk ze sprzedaży mleka obraca się na potrzeby ogółu.*

Zbiory zboża osady są najlepsze w okolicy i wyrażają się cyfrą 18 q z ha. W ramach akcji pomocy sąsiedzkiej parcelanci wydatnie wspomagają całą wieś posiadanym sprzętem maszynowym.

Wyroby metalowe dla wsi i miast

Centrala Handlowa Przemysłu Metalurgicznego dostarczyła w pierwszym półroczu b. r. na rynek krajowy wyrobów metalowych na łączną sumę 6,287,0 min. zł., z czego na rynek miejski przypada wyrobów za 2,114,7 miln. zł. na wiejski za 4,172,2 miln. zł.

Udział trzech sektorów w obrotach wyrobami metalowymi przedstawia się następująco: spółdzielczego — 67,9 pr., państwowego — 17,5 proc. i prywatnego 14,6 proc. na rynku wiejskim. Rynek miejski był zaopatrywany głównie przez sektor państwowy, którego udział wyniósł 55,9 proc. obrotów. Udział inicjatywy prywatnej w obrotach na tymże rynku wyrażał się cyfrą 32,9 proc.

CHPM prowadziła w pierwszym półroczu b. r. *13 własnych składów, dostarczających wyrobów przemysłowych hurtowo.* Obroty tych 13 składów wyrażały się w czerwcu, który był miesiącem rekordowym, — cyfrą 174,3 miln. zł.

Kronika Wielunia

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO

W Jodłowcu, w dniu 16 sierpnia, znaleziono zwłoki ob. Kotali Stefana, mieszkańca wsi Jodłowiec. Kotala poniósł śmierć naskutek postrzału w pierś. Komenda Powiatowa prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

NIE GRAJ BOLESŁAWIE NIE UKRADNĄ CI PORTFELU.

Bolesław Ciężki wybrał się do Wielunia na jarmark, by sprzedać zboże. Gdy po załatwieniu interesów wracał do swojej furmanki, uwagę jego zwrócił tłum gapiów przy okrągłym stole. Grano tam w tak zw. trzy karty. Ciężki mając w kieszeni zarobione 10 tysięcy złotych zapragnął pomnożyć tę sumę. Kapryśna Fortuna odmówiła mu jednak uśmiechu. Pan Bolesław trzykrotnie rzucał na stolik po 500 zł i za każdym razem przegrywał. Był tak oszołomiony hazardem, że nie zauważył, jak mu jeden z „graczy" wyciągnął portfel z pieniędzmi.

Elektryfikacja powiatu łowickiego

Prowadzona przez Państwo akcja elektryfikacji wsi zatacza coraz szersze kręgi. Przy istniejących już gminnych i powiatowych komitetach elektryfikacyjnych zostały ostatnio powołane komitety wojewódzkie, którym akcję tę zlecono na podległych im terenach. M. in. zajmują się one zbiórką funduszów od poszczególnych gospodarstw. Finansowy wkład państwa w elektryfikację wsi wyraża się 30 proc. udziałem w związanych z tą akcją kosztach. Niejednokrotnie jednak suma ta wzrasta do 60 proc., a nawet 100 proc., jak to miało miejsce na terenie gminy Łyszkowice, pow. Łowicz, gdzie 2 wsie zelektryfikowano całkowicie na koszt Skarbu Państwa.

Gros robót elektryfikacyjnych na terenie pow. łowickiego wykonanych jest przez oddział elektryfikacyjny Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Roboty podjęto tu już w roku 1946 i dziś powiat łowicki jest niewątpliwie najbardziej zelektryfikowanym powiatem Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Mazurskiego. Do chwili obecnej S. P. B. zelektryfikowało tu 16 wsi, co stanowi dwukrotną ilość wsi jaką zelektryfikowano na terenie pow. łowickiego w okresie przedwojennym.

Elektryfikacja wsi stworzyła nowe warunki życia. Przy wydatnej pomocy Państwa udało się nie tylko doprowadzić światło do mieszkań, lecz także zradiofonizować całą osadę. Dzięki zastosowaniu elektryczności wyeliminowano pracę koni przy jesiennych omłotach, zastępując je motorami elektrycznymi.

Ogółem na terenie pow. łowickiego S.P.B. wykonało około 50 klm. sieci wysokiego i niskiego napięcia.

Również na terenie powiatu kutnowskiego, rypińskiego, płońskiego w roku bieżącym S. P. B. elektryfikuje 35 wsi.

Przygody Jasia Wiercipięty



Dla ubogiego! Co łaska! Tyle! Ty oszuście!

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ŻABUSIA" z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Obok Górskiej biorą udział: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA", operetka w 3-ch aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

PANNA MĘŻATKA
TEATR KAMERALNY z Jerzym Leszczyńskim

Teatr Kameralny mimo wielkiego powodzenia, ze względu na ograniczony termin grać będzie tylko kilkakrotnie świetną, pełną humoru i sentymentu komedię J. Korzeniowskiego „PANNA MĘŻATKA" z Jerzym Leszczyńskim w roli Majora.

Obsadę pozostałych głównych ról tworzą artyści sceny krakowskiej: Irena Renardówna, Antonina Klońska, Zbigniew Przeradzki i inni. Reżyseria Jerzego Leszczyńskiego. Dekoracje i kostiumy I. B. Przeradzkiej.

Kasa czynna od 11 do 13 i od 15, tel. 123-02

Teatr Letni „BAGATELA" Piotrkowska 94

Najweselsza komedia sezonu p.t.
MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Początek o godz. 20-tej. Kasa czynna przez cały dzień od godz. 10-tej, tel. 272-70.

Uprzejmie prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna". H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Rosanna siedmiu księżyców"
godz. 18.30. 20.30 w niedz. 15.30
BAJKA — „Ostatnia szansa"
godz. 17.30, 20 w niedz. 15
BAŁTYK — „Synowie"
godz. 17, 19, 21 w niedzielę 15
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 26"
godz. 11, 12, 13, 16. 17. 18; 19; 20; 21
HEL — „Kobieta sama"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.
MUZA — „Okoliczności łagodzące"
godz. 18.20 w niedz. 16
POLONIA — „Zielone lata"
godz. 16. 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Dragonwyck"
godz. 17.30 20 w niedz. 15
ROBOTNIK — „Kwiat miłości"
godz. 17. 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — „Monsieur la Souris"
godz. 18, 20, w niedz. 15.30
REKORD — „Belita Tańczy"
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30
STYLOWY — „Tajemnica nocy wigilijnej"
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30
ŚWIT — „Konwój"
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
TĘCZA — Zaklęta narzeczona"
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15
TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia"
godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 12.30
WISŁA — „Bolero"
godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Miasto Bezprawia"
godz. 15, 17, 19, 21 w niedz. 13
WOLNOŚĆ — „Knock-Out"
godz. 16.30, 18.30, 20,30 w niedz. 14,30
ZACHĘTA — „W pogoni za mężem"
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30

To i owo

Były zawodnik krakowskiej „Wisły" i wielokrotny reprezentant Polski Artur przeniósł się na Dolny Śląsk i zasilił jedną z drużyn „A" klasowych. Artur prowadzi jednocześnie treningi tej drużyny.

*

Wielokrotny reprezentant Polski Matias „Polonia" (Bytom) przenosi się do Wrocławia i obejmuje stanowisko trenera jednej z drużyn „A" klasowych.

*

Napastnik warszawskiej „Legii" — Szymański również przeniósł się do Wrocławia i został zatwierdzony przez PZPN dla „A" klasowej drużyny CPN „Gaz".

SPORT SPORT SPORT

Wajsówna przegrywa

ale Łodożyńska dotrzymała słowa i skoczyła 1,40 m.

Na starcie zawodów lekkoatletycznych Igrzysk Zw. Zaw. stanęły najlepsze dyskobolki polskie z Wajsówną, Dobrzańską i Stachowicz na czele. Zwyciężyła Dobrzańska (Kolejarze) bijąc o 73 cm. Wajsównę (Włókniarze). Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

1) Dobrzańska (Kolej.) 38,91 m., 2) Wajsówna (Włókn.) 38,08 m., 3) Stachowicz (Międzyzwiązkowcy) 34,04 m., 4) Głażewska (Międzzwiązkowcy) 33,58 m., 5) Bregulańska (Metalowcy) 31,77 m., 6) Cieślewicz (Poczt.) 29,87.

PCHNIĘCIE KULĄ KOBIET

Stawka była tu bardzo wyrównana. 6 zawodniczek przekroczyło 10 mtr. Zwyciężyla bezapelacyjnie Bregulanka z Metalowców.

Wyniki techniczne: 1) Bregulanka (Metal.) 11,46 m., 2) Pankówna (Metal.) 10,66 m., 3) Tkaczyk (Spółdz.) 10,59 m., 4) Cieślewicz (Poczt.) 10,52 m., 5) Sędzielorzówna (Chem.) 10,19 m., 6) Brzeźniowska (Kolej.) 10,03 mtr.

RZUT MŁOTEM

1) Kocot (Kolej.) 43,71 m., 2) Więckowski (Kolej.) 42,01 m., 3) Kozubek (Budow.) 40,33 m., 4) Szekiel (Metal.) 39,36 m., 5) Segiet (Górnicy) 38,21 m., 6) Kupka (Włókn.) 33,53 mtr.

SKOK W DAL MĘŻCZYZN

W konkurencji tej startowali najlepsi zawodnicy polscy. Zwyciężył Adamczyk skokiem 705 cm., który jest dotychczas najlepszym wynikiem zawodów.

Wyniki techniczne: 1) Adamczyk (Kolej.) 705 cm., 2) Kuźmicki (Włókn.) 677 cm., 3) Kiszka (Chem.) 664 cm., 4) Hofman (Kolej.) 656 cm., 5) Szygula (Włókn.) 653 cm., 6) Woliński (Spółdz.) 645 cm.

Finał w skoku wzwyż w konkurencji żeńskiej: 1) Penners (Kolejarze) 1,40 m., 2) Pankówna (Metalowcy) 1,40, 3) Łodozyńska (Włókniarze) 1,40,

Finały oszczepu w konkurencji żeńskiej: 1) Stachowicz (Międzyzw.) 36.66 m. 2) Szędzielerzówna (Chemicy 36,38, 3) Góralska (Spółdzielcy) 30,51.

Finał pchnięcia kulą w konkurencji męskiej: 1) Łomowski (Budowlani) 14,66 m., 2) Gierutto (Samorządowcy) 14,61, 3) Krzyżanowski (Spółdzielcy) 13,89.

Finał biegu na 800 m. w konkurencji żeńskiej: 1) Cieślikówna (Odzieżowcy) 2:21,8 min., 2) Sumińska (Cukrownicy) 2:22,2, 3) Wasilewska (Metalowcy) 2:38,5.

Nowi mistrzowie Polski w pływaniu



Janasówna (Orkan Krotoszyn) nowa mistrzyni Polski na 200 m. st. klasycznym.

Na nowootwartym basenie pływackim stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu zakończone zostały trzydniowe mistrzostwa pływackie Polski w konkurencji pań i panów. W ostatnim dniu zawodów doskonała zawodniczka BBTS (Bielsko) — Bemówna ustaliła nowy rekord Polski na dystansie 400 m st. dow., osiągając czas 6:22,0 min.

Tytuły mistrzowskie w poszczególnych konkurencjach zdobyli:

100 m st. klas. Janasówna „Orkan" (Krotoszyn) 1:33.

200 m st. klas klasa I — Dobranowska („Cracovia") 3:32,9.

100 m st grzb. klasa I — Kurkówna „Warta" (Poznań) 1:41,6.

400 m st. dow. klasa mistrzowska — Bemówna (BBTS-Bielsko) 6:22,0 nowy rekord Polski.

Sztafeta 3x100 m st. zmien. klasa I — „Warta" (Poznań) 5:01,4.

Konkurencje męskie: 200 m st. klas. klasa I — Nikodemski „Zjednoczenie" (Łódź) 3:07,2.

100 m st. dow. klasa I — Jerra „Filmowiec" (Łódź) 1:08,6.

400 m st. dow. klasa I — Jerra „Filmowiec" (Łódź) 5:56,5.

100 m st. grzb. klasa I — Zając „KSZO" (Ostrowiec) 1:24,1.

400 m st. klasa mistrzowska — Ramola „Polonia" (Bytom) 5:34,5.

1.500 m st. dow. klasa mistrzowska — Grenlowski „Polonia" (Bytom) 22:49.

Sztafeta 4x200 st. dow. wlasa I — „Polonia" (Bytom) 10:51,7.

Sztafeta 3x100 st. zmien. klasa I — „Warta" (Poznań) 4:05,4.

Punktacja mistrzostw: 1) „Polonia" (Bytom) — drużynowy mistrz Polski — 192 pkt., 2) „Piast" (Gliwice) — 169 pkt., 3) BBTS (Bielskoko) — 84 pkt., 4) „Pogoń" (Katowice) — 59 pkt., 5) „Warta" (Poznań) — 42 pkt., 6) „Grom" (Gdynia) — 37 pkt. 7) „Orkan" (Krotoszyn) — 29 pkt. 8) „Zjednoczenie" (Zabrze) — 27 pkt. 9) „Cracivia" (Kraków) — 17 pkt. 10) „San" (Poznań) — 14 pkt. 11) „Siemianowiczanka" — 13 pkt. 12) „Legia" (Warszawa) — 10 pkt. 13) „Elektryczność" (Warszawa) i AZS (Wrocław) — po 8 pkt.

Australia prowadzi już 2:0

w finałowym spotkaniu o puchar Davisa

NOWY JORK (obsł wł.). W Bostonie rozpoczęło się finałowe spotkanie międzystrefowe o puchar Davisa między zwycięzcą strefy amerykańskiej — Australią i finalistą strefy europejskiej — Czechosłowacją.

W pierwszym dniu meczu Australijczycy wygrali obie gry pojedyncze i prowadzą w stosunku 2:0.

Mecz rozpoczęło spotkanie mistrza Australii Quista z drugą rakietą Czechosłowacji Cernikiem. Pierwszego seta Cernik gra bardzo nerwowo i nieregularnie i przegrywa 2:6. Set trwał 23 minuty.

W drugim — walka jest bardzo zażarta jednak Quist jest w dalszym ciągu lepszy i wygrywa 13:11. Trzeci set był już tylko formalnością. Australijczyk wygrał go w ciągu 12 minut w stosunku 6:0.

W drugiej grze mistrz Czechosłowacji Drobny spotkał się z Australijczykiem Sidwellem. Spotkanie zakończyło się po 3-godzinnej grze zwycięstwem Australijczyka w stosunku 6.3, 6:2, 0:11, 14;12.

Piłkarska Łódź

może pozazdrościć Krakowowi

Piłkarze krakowscy rozegrają w najbliższym czasie szereg meczów międzymiastowych i międzynarodowych. W dniu 22 sierpnia reprezentacja „Orląt" zmierzy się w Tarnowie z reprezentacją miasta. 2 września reprezentacja Krakowa rozegra na Śląsku zawody z cyklu meczów o puchar sp. Kałuży. W dniu 8 września rozegrany zostanie w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski Kraków — Praga. 12 września reprezentacja Krakowa rozegra w ramach jubileuszu 25-lecia Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zawody o puchar śp. Kałuży z reprezentacją Łodzi. 5 października piłkarze krakowscy wspólnie z piłkarzami śląskimi rozegrają na Śląsku mecz międzynarodowy: „Dynamo" (Moskwa) — team Śląsk — Kraków.

„Orlęta" krakowskie rozegrają w dniu 29 sierpnia w Chrzanowie mecz z reprezentacją Chrzanowa, a w dniu 5 września zmierzą się z reprezentacją Rzeszowa w Rzeszowie.

Pierwszy team juniorów Krakowa rozegra w dniu 11 września spotkanie z juniorami Łodzi w Łodzi, a w dniu 18 września z juniorami Budapesztu, jako przedmecz zawodów Kraków — Budapeszt.

Na ringu

WARSZAWA (obsł. wł.) W drugim dniu indywidualnego turnieju bokserskiego w ramach Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych rozegrano spotkania ćwierćfinałowe.

Wczorajsza walka w wadze ciężkiej między Klimeckim i Zmorzyńskim została unieważniona, gdyż sędziowie tego spotkania nie byli upoważnieni do punktowania(!) Zarządzono powtórzenie walki, lecz przeciwnik Klimeckiego nie stawił się na ringu i oddał punkty w. o.

Walki ćwierćfinałowe nie przyniosły specjalnych niespodzianek. Do półfinałów zakwalifikowały się:

Waga musza: Lindner (Spożywcy), Sylwester (Cukrownicy) Kargiel (Włókniarze) i Gorawski (Metalowcy).

Waga kogucia: Kujawa (Spółdzielcy), Brzóska (Chemicy), Grzywocz (Górnicy), Stanikowski (Włókniarze)

Waga piórkowa: zwycięzcy przedbojów weszli do półfinałów.

Waga lekka: Krysiak (Chemicy), Stefaniak (Włókniarze) Rademacher (Metalowcy).

Waga półśrednia: Borcewski (Spółdzielcy), Grądkowski (Budowlani).

Paliński (Cukr.) Michalak (Górnicy)

Waga średnia: Kosowski (Budowlani), Trzesowski (Włókniarze), Rapacz (Samorządowcy) Cebula (Cukrownicy).

Waga półciężka: Bork (Leśnicy) Szczypiński (Kolejarze) Rudzki (Spółdzielcy), Paterok (Górnicy).

Waga ciężka: Flislikowski (Spółdz.) Klimecki (Spożywcy) Stec (Chemicy) i Jaskóła (Włókniarze).

Dźwiganie ciężarów

W ramach Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych odbył się turniej w podnoszeniu ciężarów w tróboju olimpijskim, w skład którego wchodzą: wyciskanie, rwanie i podrzut. Przed zawodami odbyły się ćwiczenia pokazowe z omówieniem poszczególnych faz podnoszenia ciężarów.

W poszczególnych kategoriach uzyskano następujące wyniki: waga kogucia: 1) Kaczmarczyk (Górn.) wyciskanie 65 kg. rwanie 70 kg., podrzut 90 kg., razem w tróbojú 225 kg.

2) Głowacki (Międzyzw.) 70 — 60— 87,5 kg. razem 217,5 kg.

3) Ścigała (Metal.) 62,5 — 62,5—82,5 kg. razem 207,5 kg.

Waga piórkowa: 1) Niedziela (Metal.) 75 —75—100 kg., razem 250 kg. 2) Junkert (Górn.) 67,5 — 65—85 — razem 217,5 kg., 3) Sobocik (Chem.) 62,5 — 62,5 — 85 razem 210 kg 4) Kupczyk (Kolej.) 60 — 62,5 — 85 — razem 207,5 kg.

Waga lekka 1) Herok (Metal) 75—80—100 razem 255 kg. 2) Krakowski (Kolej) 65 — 80 — 95 razem 240 kg. 3) Słowik (Górn.) 75—70—90 razem 235 kg. 4) Cerech (Budowl.) 70 — 67,5 — 95 razem 232.5 kg.

Waga średnia: 1) Sadowski (Budowl.) 90—95—100 razem 292,5 kg., 2) Szklarz (Metalgm) 82,5—82,5 —107,5 razem 272,5 kg. 3) Witek (Górn.) 80—82,5—100 razem 262,5 kg.

Waga półciężka: 1) Dajnowiec (Międzyzw) 85—92.5— 115 razem 292,5 kg. 2) Augustyn (Metal.) 82.5 —82,5—112,5 razem 277,5 kg.

Waga ciężka: 1 Witucki (Chem.) 97,5—90—117,5 razem 305,5 kg. 2) Pluciński (Kolej.) 95—85—107,5 razem 287,5 kg., 3) Hejdek (Metal.) 95—85—107,5 razem 287,5 kg., 4) Kaszuba (Górn.) 75—77,5—100 razem 252,5 kg.

Z życia ŁKS-u

Uwaga motocykliści!

Sekcja Motorowa ŁKS zawiadamia wszystkich kolegów, którzy nie byli obecni na ostatnim zebraniu, że wyjazd do Zabrza na Zjazd Plakietowy nastąpi w sobotę dnia 21 bm. o godz. 16-ej z Placu Leonarda bez względu a pogodę.

Dziś w Szczecinie walczą piłkarze ŁKS-u

Drużynowy mistrz polski w boksie ŁKS Łódź walczyć będzie w sobotę 21 bm. w Szczecinie z miejscową „Odrą".

ŁKS przyjeżdża w najlepszym składzie z Kamińskim, Olejnikiem, Pisarskim i Zylisem. Drużyna „Odra" wystąpi w następującym składzie: Bargiel, Panowicz, Stopa, Kukulak, Malewski. Wilczek, Sadzisz i Deringer.

TYDZIEN W ILUSTRACJI



RÓŻNE JĘZYKI — WSPÓLNA MOWA

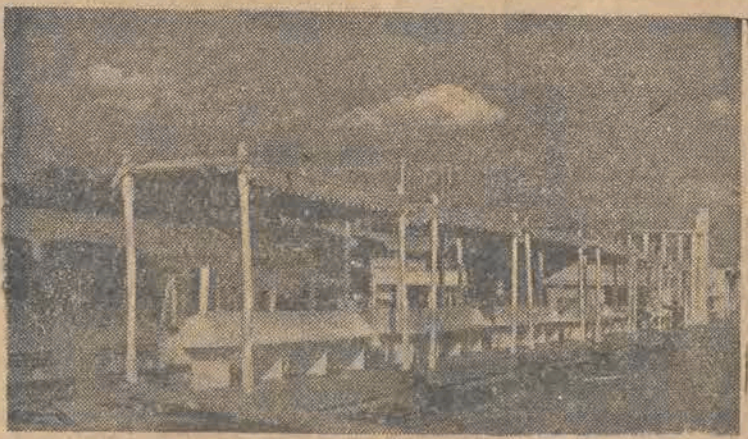
Delegat ZMP, Murzyn z Afryki Płd., młoda Ukrainka, przedstawicielka Indii, Egipcjanin i delegat ZSRR — pod rękę, na przyjacielskiej przechadzce...





Po zakończeniu obrad Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej w Warszawie — 300-osobowa grupa młodych, miłych gości z 45 krajów ruszyła na krótką wycieczkę po naszym kraju. Zwiedziwszy Kraków i Ziemie Zachodnie (ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia i Wystawy ZO) delegaci 45 narodowości przybyli do Łodzi, która—„jak żyje"— nie gościła jeszcze nigdy tak różnojęzycznej rzeszy. Różnojęzycznej, a przecie posiadającej wspólną „mowę", którą jest — WALKA O POKÓJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ, O RÓWNE PRAWO DO ŻYCIA I PRACY. (Na zdjęciu — z lewej od góry: fragment Wystawy ilustrującej osiągnięcia młodzieży radzieckiej — z prawej od góry: fragment wystawy młodzieżowej — dział albański).

KOLEJKA NA W. Z. O.



Jest to kolejka, łącząca „wieś" W. Z. O. z miastem W. Z. O (na zdjęciu). Kolejki w znaczeniu „ogonka" na Wystawie nie ma, gdyż aparat organizacyjny W. Z. O. działa tak sprawnie, iż mimo wielkiej frekwencji zwiedzanie odbywa się bez przeszkód i zatorów. Bardzo nas to cieszy, gdyż na Wystawę walą bez przerwy tłumy osób.

ANI POKÓJ — ANI WOJNA

Hr. Folke Bernadotte, arbiter ONZ w Palestynie, utrzymuje ten kraj w dziwnej sytuacji: wzywa do zaprzestania działań wojennych przedstawicieli państwa Izrael — ci się stosują lojalnie do wezwania; „apeluje" do Arabów — ci walczą w dalszym ciągu. Kombinacja taka nazwa się „rozejmem". (Na zdjęciu — obywatele Jerozolimy omawiają między sobą sprawy „rozejmu").



MOST, KTÓRY DZIELI I DROGO KOSZTUJE



Jest to anglosaski „most powietrzny", zbudowany celem podziału Berlina. (Na zdjęciu — „przęsło mostu" — aprowizacyjny samolot U. S. A.).

SPADŁ Z NIEBA



„Syn nieba", cesarz japoński Hiro-hito (na zdjęciu) jest obecnie zwykłym śmiertelnikiem. Jego wysokie stanowisko objął dyktator Japonii, amerykański gen. Mac Arthur.

PACZKA ZAPAŁEK ZA 100.000 DOLAROW



Rząd amerykański udziela szczodrze pomocy finansowej chińskiemu „władcy" Czang-kai-szekowi, pomoc tę rozkrada „paczka" Kuomintangu, a dolar chiński spada na łeb, na szyję... (Na zdjęciu — „śmieć" — banknot 100.000 dolarowy).

WIWAT „KULTURA ZACHODNIA"



Władze brytyjskie na Malajach zaangażowały do walki z powstańcami — dzikie plemię Dajaków, plemię ludożerców i trucicieli. Pogratulować takich „sprzymierzeńców"



Charleston w stanie Carolina jest jedynym miastem USA, gdzie Murzynom wolno (?) brać udział w życiu politycznym. Oczywiście „walą" oni wszyscy do Wallace'a.

JAK PAN KAŻE, TAK ONI TAŃCZĄ



Jedna z licznych konferencji (czytaj: odpraw) tzw. „16" czyli bloku marshall'owskiego. Na zdjęciu—delegacja (czytaj: obsługa) francuska.

„DOBRA MINA DO ZŁEJ GRY"



Minę taką robi minister francuski Reynaud (na zdjęciu). Dzięki uchwaleniu antykonstytucyjnej ustawy o specjalnych pełnomocnictwach — zdobył on prawa „Napoleona gospodarczego Francji", prawa, które zresztą odsprzedaje za miskę soczewicy marshallowskiej

LITERATURA i życie

Paweł Hertz

PUSTELNIA PARMEŃSKA

„Pustelnia Parmeńska" — czytamy w starej, pożółkłej „Revue Parisienne" z dnia 25 września 1840 r. — jest w naszej epoce arcydziełem literatury idej... Pan Beyle napisał książkę, z której każdego rozdziału bije doskonałość. Stworzył w wieku — gdy ludzie rzadko trafiają na pomysły wzniosłe, po napisaniu 20 tomów niezwykle inteligentnych — dzieło, które może być ocenione jedynie przez umysły naprawdę wyższe. Słowem pan Beyle napisał „Nowoczesnego księcia", napisał powieść, którą stworzyłby Machiavelli, gdyby żył jako włoski wygnaniec w wieku XIX... Pan Beyle należy do elity naszych czasów, z trudem można sobie wytłumaczyć dlaczego ten pierwszorzędny obserwator, ten wybitny dyplomata, który bądź w pismach, bądź w słowach wykazał szlachetność swoich idei i zakres swoich wiadomości praktycznych, jest tylko konsulem w Civitta — Vecchia. Nikt nie byłby bardziej od niego godny, by służyć Francji w Rzymie..."



STENDHAL
(Henryk Beyle)

Te zdania, w których zachwyt dla umiejętności literackich Stendhala został przetkany aluzjami do jego niskiej stosunkowo pozycji w hierachii dyplomatycznej w jakiej go utrzymywał rząd Ludwika - Filipa, są podpisane przez Balzaca. Rzadki to rzeczywiście wypadek, by jeden pisarz tak troszczył się o uznanie dla literackich i życiowych zasług innego pisarza. Pan Henryk Beylę — takie jest prawdziwe nazwisko Stendhala, autora „Pustelni Parmeńskiej" ujrzał światło dzienne w Grenoble, w roku 1783, w środowisku urzędniczym. Rodzina jego miała pretensje szlacheckie. Drugie wydanie „Pustelni" jest podpisane przez „Pana de Stendhal"; w tym wieku porewolucyjnym najlepsi lubili zaopatrywać swoje nazwiska przydomkiem szlacheckim. Był to snobizm mało szkodliwy i ostatecznie zupełnie nieistotny, jeśli podstawy feudalizmu zostały raz na zawsze zniszczone w dniu, gdy padły grube mury Bastylii.

Rodzina Stendhala zapewne dlatego, że miała pretensje szlacheckie, nie posiadając materialnych atrybutów, któreby mogły te pretensje usprawiedliwić, sprzyjała w okresie terroru obalonej władzy królewskiej. Mały Stendhal, może dlatego, że podobały mu się mundury republikańskich żołnierzy, a może dlatego, że wydarzenia, których był świadkiem, ożywiały skostniałą atmosferę prowincjonalnego miasta, sprzyjał rewolucji. Nie przywiązuję zbyt wielkiej wagi do tych wczesnych sympatii politycznych ale wydaje mi się, że w epoce wielkich przemian nieraz tak się zdarza, iż potomkowie zdradzają wiarę ojców widząc w nowym, tworzącym się burzliwie świecie więcej wartości niż w martwej stabilizacji swoich rodzin. W 1799 r. Stendhal z Grenoble wyjeżdża do Paryża na studia. Gwiazda Napoleona błyszczy już wysoko na europejskim niebie i młodzi ludzie Francji obierają, ją sobie jako drogowskaz. Stendhal studiuje matematykę pod opieką swoich dalekich krewnych — rodziny Daru.

W 1800 roku Stendhal wraz z synami Daru wyrusza do Włoch w ślad za wojskami napoleońskimi. Przekracza granicę włoską i po raz pierwszy ogarnia go zachwyt, który trwać będzie przez całe życie. Oto roztacza się przed nim żyzna, szeroka Lombardia: Mediolan uwolniony przez Francuzów z austriackiej niewoli wydaje mu się znacznie piękniejszy niż Paryż. W mundurze francuskim, który dla mediolańczyków był mundurem wolności, młody Stendhal, krępy, nieładny, nieśmiały, kosztuje pierwszych owoców zwycięstwa republikańskiego. Gdy mija era bohaterska, gdy rewolucyjny generał Bonaparte poprzez tytuł pierwszego konsula (1799), konsula dożywotniego (1802) sięga wreszcie po tytuł cesarski i otrzymuje go jako Napoleon I w katedrze paryskiej w roku 1804, Stendhal próbuje pisać, kocha się w aktorce, pracuje jako sprzedawca w marsylijskim sklepie. Były to lata przygód i wielkich możliwości, otwartych przed młodymi ludźmi mieszczańskiego pochodzenia we Francji rządzonej przez cesarza-parweniusza.

Nadchodzi czas nowych wypraw. Stendhal służy wiernie armii, czuwającej nad swobodą nadawania tytułów królewskich wszystkim członkom nowej korsykańskiej dynastii, przeciwko której ustanowieniu głosowało tylko dwóch ludzi: Carnot w Trybunale i Gregoire w Senacie.

Napoleon rusza na Moskwę. Stendhal jako intendent armii okazuje się bardzo na miejscu i nawet w ciężkich chwilach odwrotu z Rosji nie traci przytomności umysłu. Od roku 1813 Stendhal zrywa z karierą wojskową. Restauracja Bourbonów zmusza go do przymusowego pobytu we Włoszech, ale ten okres wygnania był jednym ze szczęśliwszych w jego życiu. Po kolei ukazują się teraz pod pseudonimami i pod nazwiskiem, które utrwaliło się na zawsze w dziejach literatury, choć jest również pseudonimem Henryka Beyle'go książki o Włoszech, o obyczajach, o malarstwie tego kraju, który dla autora „Rzymu, Neapolu i Florencji" był ojczyzną z wyboru. W 1817 roku Stendhal wydaje historię malarstwa włoskiego, opatrzoną dedykacją dla Napoleona — już wtedy więźnia Europy Świętego Przymierza.

Po śmierci ojca, którego nigdy bardzo nie kochał i który jego nie kochał, Stendhal odziedziczył bardzo niewiele; w dodatku władze austriackie podejrzliwie patrzą na jego mediolańskie kontakty z karbonariuszami i liberałami. Policja cesarska nakazuje mu opuścić Mediolan. Stendhal wraca do Paryża. Żyje teraz jak literat, pisze kilka prac kompilacyjnych z zakresu biografii podróży oraz znakomitą „Armance". Nadchodzi rewolucja lipcowa. Dynastia Bourbonów usuwa się w cień, mieszczaństwo wynosi na tron Orleanów. Szczęśliwsze dni czekają napoleonidów. Wśród licznych stanowisk do których ich teraz dopuszczają, dla Stendhala znalazło się miejsce konsula w Trieście. Ale rząd austriacki, pamiętając swoje dawne, mediolańskie obawy, odmawia uznania pana de Stendhal na stanowisku przedstawiciela bardzo wówczas liberalnej monarchii francuskiej. W Paryżu tymczasem ukazują się „Czerwone i czarne" Stendhal otrzymuje stanowisko konsula w Civitta - Vecchia. Nudzi się tu, mimo bliskości Rzymu i pisze w 1835 roku do swojego kuzyna. Colomba: „...wolę przyjemność pisania głupstw, niż przyjemność noszenia szamerowanego fraka, który kosztuje osiemset franków" W Civitta-Vecchia Stendhal skraca sobie czas pisaniem. Zwraca się do wspomnień młodości i rozmyśla nad sobą i nad czasem, w którym mu wypadło urodzić się i żyć. Tak powstaje „Henri Brulard" — prototyp analitycznej powieści — pamiętnika, tak powstają „Wspomnienia egotysty" obejmujące okres paryskich studiów i podróży w okresie Restauracji. Obie książki rozpoczynają ten świetny cykl chłodnych i bezlitosnych ocen samego siebie, którymi słusznie chlubi się literatura francuska w wieku XIX i XX.

Te książki szczupłe i niezbyt może interesujące czytelnika przyzwyczajonego do pełnych akcji powieści Sue'go, mają tę niewątpliwą zaletę, że ratują literaturę francuską przed jednostronnym, nieco naiwnym romantyzmem wszechwładnej w owej epoce pani Sand. Stendhal pisze powoli, nie jak literat, lecz jak dyletant w dyplomatycznym fraku, bawiący się tylko w literata. Nie ma zaufania do czytelników; jego piękna, mądra, lecz nieco okrutna książka „O miłości" rozeszła się w ciągu jedenastu lat w siedemnastu egzemplarzach.

W 1836 roku nadszedł upragniony czas urlopu. Konsul francuski w Civitta-Vecchia jedzie do Paryża. Tu, między obiadami w modnej Cafe Anglais i salonami przyjaciół, pisze swoje „Pamiętniki Turysty" i w „Kronikach włoskich" odnawia dawną miłość do Włoch, pogłębioną przez rzetelną wiedzę o tym kraju, który był dla Stendhala bliższy niż mieszczańska Francja Ludwika-Filipa. Z tych pomysłów włoskich rodzi się wreszcie zarys ogromnej powieści. Wśród starych dokumentów o dawnej Italii znalazł Stedhal zapiski o pochodzeniu wielkości rodu Farnese. Dziś jeszcze w Bibliotece Narodowej w Paryżu można znaleźć w rękopiśmiennej kopii owe „Origine delle grandezza della famigllia Farnese", pokryte na marginesach uwagami autora „Pustelni". Zasadniczy schemat akcji „Pustelni Parmeńskiej" zawdzięczamy anonimowej kronice z XV wieku. Ale Stendhal oprawił ten suchy schemat w historię współczesną, a życie Fabrycego del Dongo podobnie, jak i niektóre rysy wizerunku hrabiego Moska zostało wzorowane na osobistych wspomnieniach i na autobiograficznych motywach.

„Pustelnia Parmeńska", której pisanie przerywa Stendhalowi kilkutygodniowy pobyt w Anglii, powstała w Paryżu, w którymś z domów przy ulicy Caumartin między 4 listopada, a 26 grudnia 1838 r. W ciągu 7 tygodni została napisana ta książka, która zawsze wydawała mi się piękniejsza i bardziej ludzka niż „Czerwone i czarne".

Gdy przeczytałem teraz „Pustelnię" na nowo, mniej interesowałem się jej treścią, bardziej natomiast rozmyślałem nad losem kisążek, ktore z początku przeznaczone dla elity intelektualnej swojej epoki stają się po pewnym okresie czasu własnością najszerszych mas. Jeśli Balzac pisał w roku ukazania się „Pustelni", że jest to dzieło które może być ocenione jedynie przez „umysły naprawdę wyższe", to zapewne miał na myśli nieliczną elitę intelektualną Francji tamtych lat. Jak się to stało, że ta elitarna lektura może być dziś czytana i zrozumiana przez każdego, kto zechce się nią zająć? Myślę, iż dzieje się to dlatego, że „Pustelnia" nie jest dziełem dydaktycznym i ze autor w przeciwieństwie do wielu innych autorów współczesnych i późniejszych nie stawia sobie żadnych celów umoralniających. „Pustelnia" mówi prawdę o historycznej epoce, której racjonalizm dziedziczony przez wiek XIX z pism encyklopedystów zwyciężał feudalizm. Ale „Pustelnia", opowiadając dzieje Fabrycego del Dongo, zakochanej w nim pani Sanseverina, hrabiego Moska, karbonariusza Ferrante, despotycznego władcy Parmy i jego syna, który dziedziczy po nim tron, a wraz z tronem — strach przed najmniejszymi oznakami liberalizmu i swobody, nie jest tylko zbiorowiskiem postaci ujemnych i dodatnich. Stendhal zapewne nienawidził sercem i rozumem racjonalisty XVIII wieku, tępego i złego księcia Parmy, ale nie waha się pokazać nam wszystkich motywów, które kierują jego postępowaniem. Stendhal nie sprzyja zapewne hrabiemu Moska w okresie, gdy ten wykonuje swój urząd na dworze Parmy, ale pokazuje jednocześnie ograniczoną i niską zawiść jego przeciwników — liberałów.

Sekret doskonałości „Pustelni Parmeńskiej", podobnie jak sekrety innych powieści francuskich czy rosyjskich 19 wieku polegają na krytycznym, trzeźwym obiektywiźmie z jakim autorzy traktują sprawy ludzkie.

Świadomość, że urządzenia świata są zmienne i że je zmieniać należy, pozwalają Stendhalowi zracjonalizować przyczyny klęsk ponoszonych przez bohaterów „Pustelni". Ale ten sam mądry i spokojny racjonalizm każe uznać Stendhalowi, że natura ludzka nie jest jednorodna, że istnieją w nas cechy stałe, nieznacznie tylko zmieniające się pod wpływem czasu i środowiska. Egoizm, słabość, obłuda, lęk przed siłą. Ludzie Stendhala wyposażeni są w kompleks cnót i kompleks wad: tylko dlatego są żywymi, prawdziwymi ludźmi.

Myślę, że literatura, która rezygnuje z obdarzania swoich bohaterów wszystkimi cechami, jakie są związane z ich życiem, nie ma szans przetrwania. Myślę także, że nauka moralna, płynąca z takich dzieł jak „Pustelnia", „Czerwone i czarne", jak książki Flauberta, jak powieści Turgieniewa, jeśli nawet nie działa wprost, to w każdym razie działa skuteczniej niż moralność tych utworów, których autorzy z lekkim sercem obdarzają swoich bohaterów jednym tylko określeniem i zaopatrują ich tylko w jeden komplet cnót. Taka literatura wydaje mi się fałszywa i płaska. Pisarz, który zaleca czytelnikowi, by rozwiązywał w ślad za nim problemy ludzkiego szczęścia, musi mieć odwagę pokazania swojej koncepcji szczęścia i nieszczęścia, prawdy i bólu, w przeciwnym bowiem razie czytelnik pozbawiony prawa samodzielnego wyboru, gotów uwierzyć na słowo. Wielka literatura nigdy nie kazała nam wierzyć. Wielka literatura Stendhala, Dostojewskiego, Flauberta, zawsze stawiała nas przed decyzją, kazała wiedzieć. Stendhal, jak może nikt z pisarzy minionego stulecia, rozbił mitologiczne schematy rzeczywistości i podobnie jak encyklopedyści, choć posługując się inną zupełnie metodą, postawił nas oko w oko z realną rzeczywistością historyczną i prawdą psychologiczną. W „Pustelni Parmeńskiej" te dwa zasadnicze elementy bez których nie ma naprawdę wielkiej literatury, więc takiej literatury, która jest w stanie przetrwać i z rąk intelektualnej elity może być przeniesiona w masy, są ze sobą ściśle złączone i stanowią o doskonałej kompozycji tego dzieła, gdzie szyderstwa z władzy autokratycznej przeplatają się z opisami stanów psychologicznych. Ta cała publicystyczna część „Pustelni" stwarza tło na którym rozgrywa się historia klęsk Fabrycego del Dongo.

Jeśli istnieją w literaturze jakieś „sekrety zawodowe", jakieś recepty na to, by pisać dzieło doskonałe — to pilne studiowanie „Pustelni" odkryje je z pewnością uważnemu czytelnikowi. W tym sensie zapewne Balzac mówił o elitarności „Pustelni" i z tą myślą Stendhal, kończąc swój rękopis, położył na nim napis angielski „To heppy few", co znaczy — „dla szczęśliwych wybrańców". Jeśli istnieje sekret, który sprawia, że książka napisana przed 100 laty dla „szczęśliwych wybrańców", staje się dziś własnością czytelniczych mas, to sekretu tego szukać należy zapewne w tym, że „Pustelnia Parmeńska" mówi prawdę o człowieku głosem tego samego zwycięskiego racjonalizmu, który przez dziesiątki lat domagał się, by garstka „szczęśliwych wybrańców" ustąpiła miejsca zwyczajnym ludziom, którzy podobnie jak bohaterowie w książkach wielkich pisarzy — ponoszą klęski, osiągają zwycięstwa, żyją życiem prawdziwym w zetknięciu z rzeczywistością, a co ważniejsze — żyją z pełną świadomością, iż ta rzeczywistość jest trudna, skomplikowana i nie zawsze człowiekowi życzliwa.

Jeśli sekret wielkiej literatury istnieje, jeśli potrafimy nieomylnie klasyfikować książki, jeśli nie niszczy ich czas, jeśli nie umierają one w naszej pamięci w godzinę po ich przeczytaniu, to dzieje się tak dlatego, że w tych książkach została zamknięta wiedza o świecie i o ludziach, podobna do naszej; wiedza, której ufamy bezgranicznie, gdyż sami sprawdzamy ją nieustannie w naszym własnym życiu. Książki, które są syntezą najszerszych i najbardziej rozległych doświadczeń, książki, które nie wahają się nam opowiedzieć o goryczy i trudzie tych doświadczeń, książki, gdzie zachówano proporcję i życzliwy umiar w ocenie ludzkich zasług i błędów, będą nam towarzyszyły zawsze i mimo okrutnych prawd, jakie w sobie zawierają, będą nas uczył rzeczywistego optymizmu. Napisałem „mimo", a właściwie wydaje mi się, że należałoby napisać: „dzięki okrutnym prawdom". I to jest pewnie cały sekret „Pustelni Parmeńskiej".

Paweł Hertz

„Pustelnia Parmeńska" Stendhala ukazała się w nowym wydaniu, w przekładzie Boya-Żeleńskiego, nakładem „Książki".

Ludwik Jerzy Kern

Między nami poetami

Patrz, jak ładnie na świecie!
— mówił poeta poecie —
Są różne kółka, są gniazdka,
Na ziemi i na gwiazdkach.
Organizacja! Człek żyje.
Kwiatuszki wącha. Pije.
Słońce mu świeci z wysoka.
Ptaszek mu śmiga w obłokach.
Sny mu się czasem pośnią.
Dziewczyna. Ma we śnie coś z nią.
Czasem wiaterek przyleci.
Myśl błyśnie. Myśl zaśmieci.
I z tego się robi zbrodnia.
I lu na kartkę. Co dnia.
Jedna kartka. Dwie kartki.
Płynie życia bieg wartki.
Miesiąc po prostu to mig.
Pięć kartek. Sześć. I tomik.
Idziesz. Mówisz. „Wydawco!
Z tych rękopisów spraw co!"
A jakże. Wydrukują.
Opiszą. Rozreklamują.
Rozejdzie się triumfalnie,
na ojczyźniane księgarnie.
I tam (aż przykro wierzyć)
proszę ja panów, leży.
Leży. Nic się nie klei.
A w koło „pantha rei",
Nowe prądy i style.
Nie moda na idylle.
Naturalnie robisz chwyt tu.
Uciekasz do KONFLIKTU.
Recepta jest stara. Prosta.
OGÓŁ contra JEDNOSTKA.
A w końcu mówisz kolego:
NARÓD NIE DORÓSŁ DO TEGO!
Oj, dolo nasza, dolo!
WCIĄŻ — MICKIEWICZA — WOLĄ...

Był człowiek...

Był człowiek, przyznać trzeba, wyjątkowy,
który szanował przepisy wszelkie:
Po użyciu pociągał za rączkę,
przed użyciem potrząsał butelkę.
Nie deptał trawników. Nie zrywał kwiatków,
I na parkanach nie lepił plakatów.
Nie przewoził w przedziale przedmiotów cuchną-
[cych,
ni żrących,
ni łatwo palnych, ni nabitej broni!
„Mocno pukać!" Pukał mocno. „Proszę dzwonić!"
Dzwonił.
„Nie rozmawiać z motorniczym". Nie rzekł ani
[słowa,
„Przechować bilet dla kontroli!" Przechował,
„Nie przechodzić przez tor!" Nie chadzał.
Nie pluł na podłogę. Psów nie wprowadzał.
Zostawiał to miejsce w takim stanie,
w jakim je zastać chciał.
Gdy ujrzał napis: „Nie wolno palić" na ścianie,
Jakże by palić śmiał!
Nie stawał w wejściu. Szedł prawą stroną.
I nie wychylał się z okna wagonu.
I wreszcie — szanował cudzy czas,
załatwił sprawę i opuścił nas...
Albowiem ta miła ozdoba świata
umarła mając niespełna trzy lata!

Mark Twain

Turyści amerykańcy

(fragment)

Dla przewodników genueńskich najwyższą rozkoszą jest natrafić na turystów amerykańskich, albowiem Amerykanie dziwią się często w ogóle i rozwijają takie nie pospolite zasoby uczucia i wzruszeń przed relikwiami o Krzyszofie Kolumbie. Nasz przewodnik też zaczął się niespokojnie poruszać i przebiegały go takie drgawki jakby połknął sprężynowy materac. Pełen był ożywienia i niepokoju.

— Proszę panów — powiada — za mną, pokażę wam list napisany przez Krzysztofa Kolumba. Napisany przez niego samego, jego własną ręką.

Zaprowadził nas do ratusza. Po wielkim szukaniu kluczy i otwieraniu mnóstwa zamków, roztoczono przed nami ów wiekowy i poplamiony dokument. Przewodnikowi oczy zabłysły. Wyskakiwał przed nami i pukając palcem w pergamin wołał:

— A nie mówiłem panom? Czyż nie prawda? Proszę patrzeć, oto pismo Krzysztofa Kolumba! Sam je pisał, sam, własną ręką!

Staliśmy jak dwa głazy. Doktór oglądał sumiennie manuskrypt, poczem — po chwili bolesnego oczekiwania — rzekł:

— A więc, hm, hm, jak się nazywa ten pan, co to pisał?

— Krzysztof Kolumb! — Sławny, wielki Krzysztof Kolumb.

Znowu dłuższe badanie.

— A więc to on sam pisał, czy jak?

— On sam pisał, Krzysztof Kolumb. Jego własne pismo.

Doktór położył dokument, mówiąc:

— No, to ja w Ameryce widywałem chłopców czternastoletnich, którzy lepiej pisali.

— Ależ to sławny Krzysz...

— To mi wszystko jedno. To są najokropniejsze bazgroły, jakie w życiu widziałem. Nie myślcie znowu, że nam byle czym zaimponujecie, dlatego żeśmy cudzoziemcy. Nie jesteśmy głupcy! Macie jakie próby porządnej kaligrafii, to dawajcie, a nie — to jazda dalej!

Pojechaliśmy. Przewodnik był mocno zmieszany, ale postanowił jeszcze spróbować. Miał w zapasie ostatni środek do oszołomienia nas.

— Proszę panów za mną — oświadczył. — Pokażę wam wspaniały biust Krzysztofa Kolumba. Wspaniały, nadzwyczajny!

Zaprowadził nas przed piękny biust (naprawdę był piękny), odstąpił parę kroków i przybrał pozę pełną zachwytu:

— Ach, panowie, proszę patrzeć, jakiż wielki, wspaniały biust, jakiż piękny piedestał!

Doktór założył monokl (kupiony specjalnie na podobne okazje).

— Acha — powiada — więc jak właściwie nazywał się ten dżentelmen?

— Krzysztof Kolumb. Już mówiłem: wielki Krzysztof Kolumb!

— Wielki Krzysztof Kolumb? A cóż on takiego wielkiego uczynił?

— Ech, panowie — zauważył ze zgorszeniem przewodnik. — Przecież to, do licha, chyba wszystkim wiadome: odkrył Amerykę.

— Odkrył Amerykę? No, to nie bardzo prawdopodobne. Wszak my prosto z Ameryki, a nic nam o tym nie mówiono. Krzysztof Kolumb, hm, ładne nazwisko... On jeszcze żyje?

— Nie, do diabła, trzysta lat temu umarł.

— A z czego umarł.?

— Nie wiadomo. Nie mogę powiedzieć.

— Może z ospy?

— Nie wiadomo, proszę panów, nie wiadomo z czego umarł.

— Ze szkarlatyny?

— Nie wiadomo. Może. Musiał z czegoś umrzeć.

— A rodzice żyją?.

— Nnnie...

— Aha, a gdzie tu biust, a gdzie piedestał?

— Santa Maria!... To biust, a to piedestał!

— Aha, widzę, widzę. Bardzo szczęśliwa kombinacja! Czy to pierwszy raz w życiu ten pan znalazł się na biuście?

Ten dowcip był zupełnie stracony. Któryż cudzoziemiec pozna się na subtelności amerykańskiego humoru?!

Najbardziej uprzyjemniliśmy życie naszemu rzymskiemu przewodnikowi. Wczoraj spędziliśmy kilka godzin w Watykanie, w tym oceanie ciekawych rzeczy. Chwilami zdawało się niepodobieństwem nie wyrazić ani cienia podziwu. Jednak udało się nam zapanować nad sobą. Tego nie dokazał z pewnością przed nami w Watykanie żaden turysta. Przewodnik był zdumiony nad miarę. Odpadły mu nogi od biegania, tak się biedak wysilał, aby znaleźć nam jakąś nadzwyczajność. Wszystko napróżno! Nie okazaliśmy najmniejszego zainteresowania. Naostatek zachował to, co sam uważał za dziw największy: królewską mumię egipską (coprawda chyba najlepszą w świecie całym). Zaprowadził nas tam i był pewien wygranej, że odzyskał część dawnego uniesienia.

— Proszę patrzeć. Mumia.

Monokl wystąpił na widownię równie flegmatycznie jak zawsze.

— Aha, więc jak nazywa się ten dżentelmen?

— Nazywa się? Wcale się nie nazywa, Mumia egipska.

— Aha. Tutaj urodzony?

— Nie, mumia egipska.

— Aha. Francuz może?

— Nie, ani Francuz, ani Rzymianin. Rodem z Egiptu.

— Rodem z Egiptu? Nigdy nie słyszałem. Obcy jakiś kraj. Mumia... hm, mumia. Co za spokój! Jakie panowanie nad sobą. Czy on już nie żyje?

— Od trzech tysięcy lat!

Doktór nagle rzucił się ku przewodnikowi.

— Cóż to ma oznaczać takie postępowanie? Traktujecie nas jak Chińczyków jakich, dlatego żeśmy cudzoziemcy i chcemy się czegoś nauczyć. Będziecie nam pokazywać wasze stare szkielety?... Do stu par fur beczek piorunów, miałbym ochotę. Jeśli macie jakie porządne świeże zwłoki, dawajcie tu zaraz, a nie to... na kości Waszyngtona, wygarbuję wam skórę, że popamiętacie!

WESOŁY GŁOS

W związku ze wzmożoną komsumcją alkoholu w Łodzi



Rysunek bez podpisu

Poradnik Kosmo-etyczny

PIELĘGNACJA RĄK

KOM. S. (WARSZAWA): Ma pani zupełną rację, na ręce w dzisiejszych czasach trzeba zwracać szczególną uwagę. Jest rzeczą nadzwyczaj pożądaną, aby absolutnie wszyscy mieli CZYSTE ręce. Zgadzamy się w tym względzie w zupełności z panią.

Aby osiągnąć czystość rąk, należy w pierwszym rzędzie mieć tzw. żelazne zasady, a następnie wystrzegać się wszelkiego rodzaju okazji, sprzyjających — jak wiadomo — ich zabrudzeniu. Wydaje się nam, że smarowanie rąk (komuś) nie jest wskazane i może doprowadzić do przykrych konsekwencji. Nie radzimy tak że smarować rąk (własnych) klejem stolarskim lub syndetikonem, ponieważ po takim zabiegu łatwo się może do nich coś przykleić...

ABY WYGLĄDAĆ MŁODO...

INICJATYWA (W MIEJSCU): Aby wyglądać młodo, powinien pan codziennie wstawać o godz. 7-ej rano, a nie jak dotychczas o 7-ej wieczór. Ujrzy pan wtedy nareszcie tzw. światło dzienne, a wiadomo przecież, że ludzie przy ujrzeniu światła dziennego wyglądają zazwyczaj młodo...

SFAŁSZOWANY MIÓD

LEON KORNIK (ŁÓDŹ): Aby przekonać się, czy miód nie jest sfałszowany, należy łyżeczkę miodu rozpuścić w ćwiartce spirytusu. Wypić duszkiem, co prawdopodobnie dla pana nie przedstawia większej trudności i po upływie pewnego czasu oddać do analizy...

ZMARSZCZKI

ZOSIA (GDYNIA): Aby uniknąć zmarszczek, nie należy się marszczyć...

GĘSIA SKÓRKA

STROSKANA POLCIA (WRZESZCZ): Przyczyną gęsiej skórki, która, jak pani nam pisze, nawiedza panią kilkakrotnie w ciągu dnia i kilkadziesiąt razy w ciągu nocy, nie może być nic innego, jak tylko nienormalny i nieetyczny tryb życia. Dolegliwość ta znana jest zresztą od dawna jako tzw. „pieter". Wątpimy, aby Komisja Specjalna potrafiła panią z tego wyleczyć. Raczej przeciwnie...

RACHUJ KOLEŻANKO...

STOKROSTKA: Radzimy nie jeść musztardy i chrzanu. Po miesiącu liczba krostek zmniejszy się do pięćdziesięciu...

USUWANIE DEFEKTÓW

NIETUTEJSZY: Wszelkiego rodzaju pieprzyki, brodawki i wrzody na ciele społeczeństwa można by usunąć tzw. rozpalonym żelazem. Jest to jednak metoda średniowieczna i niehumanitarna. Obecnie z powodzeniem stosuje się hermetyzację i separatyzację. Zabiegi te są prawie bezbolesne. Adres: Milencin, Ogród Pracy...

* * *

Wszystkie czytelniczki tudzież czytelników mających jakiekolwiek wątpliwości lub dolegliwości natury kosmoetycznej, prosimy o zwracanie się do nas, a my na łamach PORADNIKA będziemy się starali w miarę naszych możliwości udzielać odpowiednich wskazań i porad...

REDAKCJA „WESOŁEGO GŁOSU"

WIERNOŚĆ

Kuszpietowskiej umarł mąż. Biedaczka, płacze, wzdycha i lamentuje wobec sąsiadki:

— Ach — żali się — moja pani Bielicka, nawet pani sobie nie wyobraża, jak żeśmy się ze ś. p. starym kochali! Żyliśmy jak w raju... jak dwa gołąbki,,, wiernie i bogobojnie, a teraz.. teraz się czuję taka opuszczona,,,, nic mi po nim nie zostało,,, zupełnie nic,,,

— Jakto — nic? — dziwi się sąsiadka — Przecież ma pani dwoje dzieci?

— Ach, moja pani — zawodzi Kuszpietowska — NAWET ONE NIE BYŁY JEGO!

POJĘCIE WSTYDU

Jan Brudziński stara się o rękę pewnej obywatelki, co do której — jak to się mówi — chodzą niedobre słuchy

— Hm, hm, — drapią się w głowę przyjaciele Brudzińskiego — że też ty, Jasiu, się nie wstydzisz? Przecież ona będzie miała dziecko?

— A czego bym się miał wstydzić? — odpowiada Brudziński — PRZECIEŻ TO NIE ZE MNĄ.

ALIBI AMERYKAŃSKIE

Farmer w Texasie zastrzelił sąsiada. Wystraszony telegrafuje z prośbą o ratunek do znajomego adwokata, zamieszkującego w mieście oddalonym o 500 kilometrów.

Po upływie pięciu dni otrzymuje depeszę od adwokata:

— Przysłać pięć tysięcy dolarów, stop — przywożę ze sobą dwóch świadków, stop, którzy zaświadczą o pańskiej niewinności, stop.

POMOC LEKARSKA

Kuszpietowski jest u okulisty.

— No, i jak panu pomogły szkła, które panu przepisałem? — Czy w dalszym ciągu widzi pan te migające punkciki przed oczami?

— Tak, panie doktorze, ale dzięki tym szkłom widzę je o wiele wyraźniej.

OSTATNI RAZ

Folfasiński zjadł pewnego razu śniadanie w jednej z łódzkich restauracji. Rachunek wypadł bardzo słono. Po uregulowaniu, Folfasiński prosi do siebie kierownika przedsiębiorstwa, a gdy ten się zjawił, pyta go.

— Czy pan jest dyrektorem tego przedsiębiorstwa?

— Tak! Czym mogę służyć?

— Ale czy pan naprawdę nim jesteś?

— Ależ tak — odpowiada ze zdziwieniem zagadnięty.

— W takim razie — proszę mnie uścisnąć!

A gdy zaskoczony tą niespodziewaną propozycją kierownik zakładu gastronomicznego nie umiał w zakłopotaniu znaleźć słów, Folfasiński rzekł wreszcie z wyrzutem:

— No, UŚCIŚNIEJŻE MNIE PAN, BO JUŻ SIĘ WIĘCEJ NIE ZOBACZYMY NIGDY!!

PO AMERYKAŃSKU

Rzecz dzieje się w amerykańskiej restauracji.

On: Kocham się Glorio, a czy ty mnie kochasz?

Ona: Tak. Kocham cię, Jimmy.

On: Kelner prędko — PASTOR NA DWIE OSOBY!

Głos Kobiet

Wszystkie pragnące pracować kobiety mają dziś wszelką możność uzyskania fachowego wykształcenia na specjalnych kursach zawodowych

Dla dobra dziecka

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ogłoszona została nowela do dekretu o aktach stanu cywilnego, która likwiduje dotychczasowe przepisy, powodujące upośledzenie dzieci nieznanych rodziców. Nowe decyzje wprowadzają również ułatwienia dla aktów przysposobienia czyli adoptowania dziecka. Dotychczas istniejące luki w tym ustawodawstwie niejednokrotnie były omawiane na łamach naszego pisma, czy to w formie listów do Redakcji, czy też w formie artykułów. Ostatnia nowela do dekretu jest wyrazem ciągłej pracy naszych prawodawców nad wypełnieniem luk naszego ustawodawstwa.

Obowiązujący dla dzieci nieznanych rodziców przepis prawa o aktach stanu cywilnego, umożliwiający im posiadanie aktów urodzenia takich, jakie początkowo dla dzieci pochodzących z małżeństwa — zawierał pewną lukę. W przypadku, gdy dzieckiem zaopiekowali się małżonkowie — imiona ich były wprawdzie z reguły wpisywane jako imiona rodziców dziecka, jednakże rubryka dotycząca nazwiska rodowego mężatki pozostawała pusta, co odrazu nasuwało podejrzenie odnośnie pochodzenia dziecka. Nowela usuwa tę lukę, polecając wpisywać nazwisko rodowe, mężatki obejmujące pieczę nad dzieckiem — jako nazwisko rodowe matki dziecka.

Ponadto usunięto obowiązek ogłaszania w Monitorze Polskim o wynikach postępowania wyjaśniającego sprawę pochodzenia dziecka, jako niepotrzebnie komplikujący i podważający całą procedurę.

Ważny również dla dzieci nieznanych rodziców jest drugi punkt noweli, dotyczący aktów urodzenia dzieci nieznanych rodziców sporządzonych przed dniem wejścia w życie prawa o aktach stanu cywilnego. W myśl tego przepisu właściwa władza administracyjna ogólnej II instancji wyda na wniosek dziecka orzeczenie o tym, jakie dane mają być wpisane do aktu urodzenia. W ten sposób umożliwiona zostanie rekonstrukcja akt, będących często wskutek złośliwości organistów — dokumentem piętnującym „znajdę" na całe życie.

Do przepisów prawa o aktach stanu cywilnego wprowadzono nowy artykuł, postanawiający o tym, że w razie przysposobienia dokonanego wspólnie przez małżonków dane dotyczące personalii rodziców zastępuje się danymi dotyczącymi przyspasabiających. Jak wykazała praktyka, dotychczasowy brak przepisu tego rodzaju wywołał duże rozgoryczenie wśród pragnących przysposobić dziecko i często powodował ich rezygnację z przysposobienia. Zastąpienie imion rodziców fizycznych przez imiona przysposabiających — niewątpliwie przyczyni się do procesu włączenia dziecka do jego nowej rodziny.

Widzimy więc, że nowe prawo w przeciwieństwie do danej obowiązującej idzie na rękę dziecku nieznanych rodziców, które przed wojną należało do istot upośledzonych i pokrzywdzonych przez społeczeństwo. Nasze ustawodawstwo zrównuje w prawach wszystkie dzieci, niezależnie od ich pochodzenia. (m.z.)

Jak się UBRAĆ







Dziś przedstawiamy naszym czytelniczkom wzory modnych drobiazgów toaletowych i bluzek.

Kobieta jest elegacko ubrana wówczas, kiedy na całość jej garderoby składa się nie tylko nowa sukienka ale i właściwie dobrane torebka, pasek, pantofle itp. Na załączonych rysunkach widzimy wzór torby podróżnej i popołudniowej, dwóch pasków, parasolki i podróżnego lusterka. Niektóre z tych szczegółów stroju kobiecego mogą zostać wykonane w domu. Do nich należą zarówno paski, które sporządzimy ze skóry lub filcu, jak i torby. Torbę podróżną zrobimy z filcu, a popołudniową z jedwabiu.

Bluzki będą uzupełnieniem: pierwsza sportowego kostiumu, druga wizytowej, długiej, ciemnej spódnicy. Tę ostatnią uszyjemy z koronki i jedwabiu.

W tym sezonie jesienno - zimowym jako strój popołudniowy będą noszone strojne bluzki, uzupełnione długimi ciemnymi wąskimi lub też bardzo kloszowymi spódnicami sporządzonymi z jedwabiu lub wełny. Nie narażając się na większe koszty, nie będzie nam trudno tego rodzaju toaletę sporządzić, gdyż każda z nas posiada w swej garderobie stare sukienki, które do celów przeróbkowych jeszcze się doskonale nadają.

Nędza i niewola kobiety tureckiej

Jak na urągowisko największa ulica Konstantynopola nosi nazwę „Ulicy Niepodległości". I mimo, że stanowi ona główną arterię stolicy Turcji, — tureckie są tylko żebraczki przed wielkimi sklepami i prostytutki na rogach ulic; natomiast wszystko inne co widzisz na ulicy — to amerykańskie. Ogromne plakaty reklamują amerykańskie: filmy, gumę do żucia, wyborowe pończochy i nawet znany napój „cola-cola".

Bo też przecież Turcja była na równi z Grecją *pierwszym krajem*, który zaznał rozkoszy *„pomocy" amerykańskiej*. Zamykają się przedsiębiorstwa tureckie, bo rynek jest zawalony towarami amerykańskimi, ludzie tracą pracę, a pierwszeństwo w tym mają, rzecz jasna, kobiety. Więc cóż pozostaje. Nędza, głód, handel swoim ciałem.

W ciągu jednego miesiąca — donosi gazeta „Menleket" — w Stambule zatrzymano 600 prostytutek, a w tym 400 zarażonych chorobami wenerycznymi. A ile nie zatrzymano?

Zakłamana moralność kapitalistyczna nie przeszkadza bardzo zresztą misternej grze. Z jednej strony „zatrzymuje się" kobiety, zmuszone przez nędzę do uprawiania hańbiącego procederu, z drugiej strony prasa turecka prowadzi po prostu propagandę prostytucji. Gdy bierzesz do ręki czasopismo „Akbaba" znajdziesz na większości jego kolumn jeden ciągle temat: że szczęściem kobiety, że jedynym jej wyjściem, że sensem jej istnienia *jest znalezienie sobie bogatego męża*, a najczęściej powtarzająca się ilustracja to—w ciągle różnych wariantach ale ten sam stale obraz — roznegliżowana młoda dziewczyna w objęciach wyelegantowanego starca. W robotniczej rodzinie tureckiej wszyscy pracują, a jednak głównym pożywieniem ludzi pracy — jest chleb i cebula. W kraju tym nikt nie wie, co to takiego żłobek lub przedszkole. Bo i pocóż tu zresztą takie urządzenia, skoro *dziecko robotnicze zaczyna swoją pracę w wieku 7 — 8 lat*, skoro 5 procent ogółu zatrudnionych robotników to dzieci w wieku od 8 do 10 lat. Szczególnie dużo dzieci pracuje w przemyśle tytoniowym i włókienniczym, często jednak spotykamy dzieci — tragarzy, objuczonych nieproporcjonalnymi do ich wzrostu ciężarami.

Na „Ulicy Niepodległości" spotykasz dziesiątki kobiet wiejskich, przybyłych do miasta w poszukiwaniu pracy. Chłop turecki nie może bowiem wyżywić swojej rodziny, gdyż musi wyżywić 33 tysiące obszarników i bogaczy wiejskich, gdyż niemal dwie trzecie swoich dochodów musi oddać na podatki.

W gazecie „Eni Sabach" niedawno czytaliśmy artykuł pewnego nauczyciela, który przeprowadzał na wsi rejestrację dzieci w wieku szkolnym. *„Nasza córka do szkoły nie pójdzie. Sprzedamy ją"* — oto odpowiedź, którą najczęściej słyszał podczas rejestracji. Cóż więc dziwnego, że tysiące wsi tureckich w ogóle nie ma szkół, że na każde sto kobiet tylko dziesięć umie pisać i czytać.

Jak ognia boi się reakcja turecka równouprawnienia kobiet i wszelkiego ich kontaktu ze Światową Federacją Kobiet Demokratycznych. Prasa donosi, że brak równouprawnienia kobiet — to szczęście dla kraju. Oto co pisze gazeta „Eni Sabach": „Jak donoszą, ukazało się rozporządzenie zabraniające przyjmowania kobiet do pracy w urzędach państwowych, samorządowych i innych. Wydarzenie to niewątpliwie przyniesie korzyść wszystkim dziedzinom życia Turcji. Gdy nie będziemy dopuszczać kobiet do pracy w naszych urzędach i organizacjach — w kraju nastąpi ogólne ożywienie i rozwój..."

Nie całe społeczeństwo tureckie zgadza się z taką „koncepcją". *Nie godzi się na to kobieta turecka.* I dlatego właśnie, że się na to nie zgadza, że podnosi głos protestu i buntu — na długoletnie więzienie zostaje skazana pisarka turecka *Sand Derwisz*, wielokrotnie jest aresztowana dziennikarka *Sabicha Sertel*. Zapełniają się więzienia tureckie tysiącami kobiet.

Jest jednak wątpliwe, czy reakcji tureckiej uda się drogą terroru zdławić walkę kobiety tureckiej o swoje elementarne prawa, o równe prawa z mężczyznami.

Czy zawody dzielą się na „męskie" i kobiece?

Kobiety pracują w metalurgii

W akcji kształcenia zawodowego kobiet poważną rolę odegrały kursy szkoleniowe organizowane przez Ligę Kobiet. Poważne fundusze na ten cel przeznaczyło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Szkolenie szło dotychczas po linii przyspasabiania kursantek do zawodów t. zw. kobiecych: konfekcji, przemysłu zabawkarskiego, dziewiarskiego, kwieciarskiego itp. Przeszkolone kobiety, o ile nie znajdowały zatrudnienia w Państwowych albo spółdzielczych zakładach produkcyjnych — organizowały spółdzielnie pracy.

Ilość niewykwalifikowanych zawodowo kobiet dotychczas jest jeszcze w Polsce tak poważna, że byłoby niewłaściwym szkolenie ich wyłącznie po linii zawodów uznanych za „kobiece". Ostatnio zdecydowano przeszkalanie kobiet do zawodów do niedawna wykonywanych jedynie przez mężczyzn. Doświadczenie wykazało, że kobiety przysposobione do pracy w metalurgii, budownictwie i przemyśle elektrycznym doskonale w tych zawodach dają sobie radę. Dziś szkoli się kobiety dla metalurgii do prac przy tokarkach, rewolwerówkach, wiertarkach, gwintowaniu, frezowaniu, nacinaniu pilników i malowaniu.

Kobiety zgłaszające się do pracy i szkolenia w przemyśle metalurgicznym podlegają badaniu w poradniach zawodowych. 60 kobiet zostało już skierowanych w Warszawie do pracy w fabrykach metalurgicznych i warsztatach. Pozostają one stale pod obserwacją lekarzy, gdyż zatrudnianie kobiet w metalurgii to jeszcze trochę eksperyment. O pracy tej grupy kobiet kierownicy przedsiębiorstw i majstrowie wydają jak najlepsze opinie. Obecnie przechodzą one szkolenie praktyczne. poczem wiedza ich zostanie uzupełniona na teoretycznych kursach. Departament Zatrudnienia w Ministerstwie Przemysłu przygotowuje się do uruchomienia dalszych „eksperymentalnych" kursów szkoleniowych, przygotowujących kobiety do przemysłu elektrotechnicznego. Kobiety i w tym przemyśle po należytym wyszkoleniu mogą oddać nieocenione usługi, uzupełniając szczupłe kadry fachowców w tym przemyśle.

Gdy praca w kuchni jest rozplanowana

można sobie zaoszczędzić wiele energii

Kuchnia to warsztat pracy każdej niemal kobiety. Odbywają się tu dwie najgłówniejsze czynności gospodarskie: przyrządzanie posiłków i zmywanie naczyń. Jeśli organizacja tych zajęć została źle pomyślana, pochłaniają one dużo czasu. Obliczono, że samo przygotowywanie posiłków przy dobrej nawet organizacji zajmuje przeciętnie około 3 godzin dziennie, a zmywanie nieomal półtorej godziny. Każda gospodyni, dbająca o właściwe rozłożenie swych zajęć chętnie wprowadzi wszelkie udoskonalenia do pracy wykonywanej w kuchni, jeśli tym sposobem uzyska ekonomię czasu i wysiłku. W szwedzkim Instytucie Badań nad Gospodarstwem obliczono, że kobieta sporządzając posiłki dla rodziny kilkuosobowej wykonuje 1370 ruchów, z których większość przy stole kuchennym.

Wiemy, że dozorowanie gotujących się potraw odbywa się równocześnie z pełnieniem licznych innych czynności gospodarczych. Z tego też względu *stół kuchenny*, główny teren pracy gospodyni *powinien być położony w najbliższym sąsiedztwie pieca*. Nie może być on ustawiany przy dwóch przeciwległych ścianach kuchni lub na jej krańcach, gdyż zmusza to kobietę do nieustannego chodzenia. Z tych samych względów również zlew czy zmywalnia naczyń powinny być *umieszczone obok stołu kuchennego*. Pamiętać też należy o tym, że rozplanowując rozmieszczenie sprzętów w kuchni że obok zmywalni lub wanienki na mycie naczyń powinno być zarówno przygotowane miejsce na brudne naczynia, jak i przewidziana przestrzeń na składanie naczyń już umytych.

Niezbędna w kuchni szafa na produkty spożywcze oraz naczynia kuchenne i stołowe powinna być także umieszczona blisko miejsca pracy a więc stołu kuchennego i kuchni. Najpraktyczniej byłoby do tego celu zastosować szafki wiszące na ścianie nad stołem kuchennym. Każdą pracę, którą gospodyni ma wykonać w kuchni, trzeba obmyślić skrupulatnie, gdyż jedynie wówczas zostanie wykonana dokładnie i przy minimum wysiłku

Nasze rady gospodarcze

Kotlety ze świeżych grzybów

Oczyszczone, opłukane, sparzone grzyby gotować przez pół godziny. Smak można użyć na zupę lub sos, — grzyby przepuścić przez maszynkę, dodać posiekaną drobno zasmażoną cebulę, jajko i moczoną bułkę, osolić, opieprzyć i dodawać wrabiając tyle bułki tartej, by masa była dostatecznie zwarta. Formować nie wielkie kotleciki i po obtoczeniu w rozbitym jajku i bułeczce smażyć na tłuszczu. Tego typu danie w sezonie letnim zastąpić może mięso. Kotleciki z grzybów podajemy do stołu z kartoflami i sałatą.